

Ukraina broni Europy.

Zmiana granic na Bałtyku?

Prowokacja Rosji

s.14

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 21 (62)

01-07/06/2024

www.kurierwilenski.lt

Pocopotek na Dzień Dziecka,
dwukrotnie większy! s.22



MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



**Dominika
Baniewicz
zawalczy
o złoto na
olimpiadzie**

s.20



Jubileusz polskiego przedszkola „Uśmiech” w Wilnie

Po osiemdziesiątce życie dopiero się zaczyna!



FOT. MARIANA PAŁUSZAKIEWICZ (3), RUTA CHARITUDINAVAITĖ, ADOBE STOCK (2)

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Piknik Rodzinny u Balińskich

02.06.2024 godz. 14.00

W programie:

Spektakl uliczny **CYRKOWE KOLORY**
Lwowskiego Teatru „VUALA” (Ukraina)

KINO SFERYCZNE „Starzec i Zoja - Misja światła”

Warsztaty OD KALIGRAFII DO „GRAFFITI”
i UCHWYCONE ŚWIATŁO - CHEMIA I FOTOGRAFIA

Eksperymenty fizyczne i chemiczne
MISJA KOSMICZNA i MISJA TYTAN

Stoiska Biura Zdrowia Publicznego w Sołecznikach
i Rałowniczej Straży Pożarnej w Sołecznikach

Warsztaty pieczenia tłuszczu (pierników) jaszunskich

Drewniane gry planszowe i plenerowe

Warsztaty robienia emblematu z wizerunkiem Pałacu w Jaszunach

Skrośwanie balonów i malowanie twarzy

Dmuchańce i PIANA PARTY

Adres: ul. J. Sniadeckio 2, Jaszuny

**WSTĘP
WOLNY!**



Wstępniak



Litwa głosowała na stabilność

Najczęściej powtarzanym komentarzem do wyników drugiej tury wyborów prezydenckich na Litwie okazało się: „To było do przewidzenia”. Rzeczywiście, od dłuższego czasu można było przewidzieć, kto zostanie nowym prezydentem Litwy. Żaden z litewskich polityków nie był w stanie stawić czoła Gitanasowi Nausėdzie. Żadna siła polityczna nie zdołała wypracować programu wyborczego, który porwałby wyborców. Nie potrafili, mimo że samego Gitanasa Nausėdę trudno nazwać politykiem wybitnym. On też nie zaoferował Litwie ambitnego programu rozwoju. Dlaczego więc tak mocnym wynikiem pokonał swoich konkurentów? Bo stał się uosobieniem stabilności i odpowiedzialności. Przez pięć lat swojej prezydentury wielokrotnie to udowodnił. Konsekwentnie budował taki właśnie wizerunek. Zarówno podczas ostatniej kampanii, jak i w 2019

Wybory prezydenta nie zakończyły długiego sezonu politycznego na Litwie. Za tydzień mamy wybory do PE.

r. nie obiecywał złotych gór. Ale zarówno ci, którzy na niego głosowali, jak i ci, którzy oddali głosy na jego konkurentów, mogą być pewni, że Nausėda będzie generalnie podejmował odpowiedzialne decyzje, które nie zdestabilizują sytuacji w kraju. I w dzisiejszych wyjątkowo niestabilnych czasach to

wyjątkowo cenny kapitał polityczny. Wybory prezydenta nie zakończyły jednak długiego sezonu politycznego na Litwie. Za tydzień mamy wybory do Parlamentu Europejskiego, a jesienią najważniejsze – wybory parlamentarne. To właśnie w Sejmie i w rządzie zapadają najważniejsze dla nas decyzje. A wielu kandydatów podczas zakończonej już kampanii prezydenckiej walczyło nie tyle z Gitanasem Nausėdą, ile rozkręcało własne kampanie wyborów do Sejmu. Wybory parlamentarne będą też o wiele trudniejsze dla nas, wyborców. Wśród szerokiej palety ofert niełatwo będzie znaleźć taką, która zapewni naszemu krajowi nie tylko stabilność, lecz także dynamiczny rozwój.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otokci, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3 | „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 FOTOREPORTAŻ

Jubileusz przedszkola „Uśmiech”

Jubileuszowa uroczystość zgromadziła małych i dużych wychowanków, licznie przybyli rodzice oraz goście, a mali artyści dali popis swoich umiejętności.

12 TEMAT TYGODNIA

Zjazd MIDAS na Seklerszczyźnie

Coroczny zjazd Europejskiego Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych MIDAS odbył się w Rumunii. „Kurier Wileński” też tam był.

14 NASZ REGION

Zmiana granic na Bałtyku?

Akcja FSB na granicy z Estonią, a chwilę wcześniej zapowiedź zmiany linii morskiej granicy na Bałtyku, co zaalarmowało Finlandię, Estonię i Litwę.

16 WYWIAD NUMERU

Bycie tatą – to dopiero wyzwanie!

Dr Dariusz Cupiał w 2004 r. wystąpił z inicjatywą wzmocnienia rodzin przez wspieranie mężczyzn w roli ojców. Społeczność ojców przybrała nazwę Tato.Net.

20 MŁODE WILNO

Ciało zmęczone, ale dusza szczęśliwa

W Wilnie zakończyły się mistrzostwa Litwy w breakdancie. W kategorii dorosłych zwyciężyła Polka Dominika Baniewicz, uczennica Gimnazjum im. św. Jana Pawła II.

28 KUCHNIA

Nie chłodnikiem jedynym...

Gazpacho to dobry sposób na wykorzystanie niezbyt idealnych pomidorów. Mogą być różnej wielkości, pogniecione, popękane, ale koniecznie dojrzałe i niezepsute.

30 HISTORIA

Starzyński – prezydent niezłomny

Stefan Starzyński jest symbolem idealnego rządzenia, uważanym za najlepszego prezydenta Warszawy w historii – mówi Grzegorz Piątek, autor książki o Starzyńskim.

40 KSIĄŻKA

Związek Polaków na Łotwie ma kronikarza

Polacy na Łotwie mogą być dumni ze swojej aktywności w ZPŁ – mówi Tomasz Otokci, ekspert w sprawach łotewskich, członek redakcji „Przeglądu Bałtyckiego”.





ZDJĘCIA Marian Paluszkiwicz

Wilnianie upamiętniają rocznicę powstania cudownego obrazu. Każdy jest zaproszony do propagowania Bożego Miłosierdzia

W tym roku przypada 90. rocznica namalowania wileńskiego obrazu Jezusa Miłosiernego. Z tej okazji wspólnota Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki 26 maja zaprosiła na wydarzenie, podczas którego każdy uczestnik mógł zostać „lustrzanym odbiciem Pana Jezusa”.



W trakcie spotkania na placu Ratuszowym w Wilnie uczestnicy utworzyli promienie wychodzące z serca Jezusa Miłosiernego. „Každy człowiek jest zaproszony do tego, by nieść Boże Miłosierdzie w świat, każdemu, kto tego potrzebuje. Jesteśmy też zaproszeni, by w swojej codzienności pełnić uczynki miłosierdzia” – zapewniali organizatorzy akcji. Pierwszy obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie” został nama-

lowany według wizji św. s. Faustyny Kowalskiej, dzięki pomocy bł. ks. Michała Sopoćki. Według „Dzienniczka” siostry Faustyny Jezus objawił się jej 22 lutego 1931 r. w celi plockiego klasztoru w tej właśnie postaci, nakazał namalować obraz i obiecał, że dusza, która będzie czcić ten obraz, nie zginie. Obiecał też duże postępy na drodze chrześcijańskiej doskonałości, łaskę szczęśliwej śmierci oraz wszel-

kie inne łaski i doczesne dobrodziejstwa. Autorem pierwszego obrazu był malarz Eugeniusz Kazimirowski. Prace nad nim trwały od stycznia do czerwca 1934 r. Pracownia Kazimirowskiego mieściła się przy ulicy Rossa, obecnie mieści się tu klasztor Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Tuż obok jest Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie, gdzie uczynki miłosierdzia dokonują się codziennie.



Dlaczego jesteśmy niezadowoleni z wyborów

Rajmund Klonowski

Chociaż wybory prezydenckie na Litwie tradycyjnie cieszą się najwyższą frekwencją, to rekordy biją też wskaźniki braku zaufania do wszelkich instytucji publicznych w społeczeństwie, a i zawodu polityką w ogóle. Stąd nie dziwi za bardzo, kiedy słyszymy kogoś, że nie interesuje się polityką. Tymczasem starożytni Grecy utrzymywali, że ktoś nieinteresujący się polityką jest idiotą. Czy zatem jesteśmy społeczeństwem idiotów? Nie. Klasyczna, właśnie starożytnogrecka definicja polityki określa ją jako równowagę w społeczeństwie publicznych interesów jego uczestników. Czyli cokolwiek robi więcej niż jedna osoba – to polityka. Stąd starożytnogrecki idiota to osoba aspoeczna. Ale przecież nie żyjemy w dobie klasycznych definicji. Dzisiaj liberalna definicja polityki, utrwalana przez media i politologów, określa ją jako walkę o władzę i sztukę utrzymywania się przy niej. I o skuteczności polityka decyduje nie jego zdolność podejmowania decyzji, nie program czy

Jest prosty sposób na zainteresowanie szerszych kręgów społeczeństwa polityką. Wystarczy im dać wpływ na rzeczywistość.

rozwiązania problemów, jakie proponuje, ani nawet nie kompetencja w jakiegokolwiek dziedzinie – tylko to, na ile silnie umie się uchwycić koryta i go nie puścić. Taka definicja polityki naturalnie promuje w polityce jednostki amoralne i nierządki o kompetencjach poniżej średniej (w końcu nie rzadko jest tak, że im ktoś jest głupszy, tym bardziej pewny siebie, bo po prostu nie wie, jak wiele nie wie), zaś z drugiej strony – jednostki nieskłonne do ciągłego konfliktowania się i knucia są z niej eliminowane, gdyż są w tej grze o władzę po prostu nieskuteczne. Wówczas łatwiej jest zrozumieć, czemu wiele osób się taką polityką nie interesuje – bo z czasem przestaje ona się zajmować ich problemami i interesami, a zajmuje się swoimi. Przecież nietrudno zaobserwować, że wiele wprowadzanych przez polityków zmian czy projektów, jak budowa stadionu tzw. narodowego w Wilnie, odpowiada na potrzeby samych partii politycznych i ich gier, a nie społeczeństwa, od którego politycy stają się coraz bardziej odklejeni. Jest bardzo prosty sposób na zainteresowanie szerszych kręgów społeczeństwa polityką. Wystarczy im dać wpływ na swoją rzeczywistość poprzez przekazanie władzy samorządowej jeszcze niższego stopnia społeczeństwu, zostawienie im budżetów i odebranie ministerialnym klerkom uprawnień do decydowania, gdzie która ścieżka ma być asfaltowana i ile minut w jakiej szkole ma być przeznaczony na jaki temat i w jakim języku. Ale czy partie są naprawdę taką zmianą zainteresowane? **KW**



Tatarom krymskim – nasza solidarność

Piotr Hlebowicz

Krym. Wczesnym rankiem 18 maja 1944 r. pod domy Tatarów krymskich podjechały ciężarówki NKWD. Funkcjonariusze zabierali z domów wszystkich mieszkańców, dając niewiele czasu na wzięcie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy. Rodziny tatarskie, łącznie z obłożnie chorymi, dowożono ciężarówkami do stacji kolejowych. Stąd kierowano eszelony kolejowe na wschód, głównie do Uzbekistanu. Deportowano ponad 200 tys. Tatarów za... kolaborowanie z Niemcami w czasie okupacji! Był to zarzut absurdalny, gdyż w szeregach armii sowieckiej przeciwko Niemcom walczyło tysiące Tatarów krymskich. Do akcji deportacyjnej użyto ponad 32 tys. funkcjonariuszy NKWD, parę tysięcy ciężarówek i setki składów kolejowych, których tak brakowało na polach toczącej się wojny. W czasie transportu na wschód zmarło z wycieńczenia prawie 1000 osób. W latach 1944–1946 w miejscach przymusowego osiedlenia, w wyniku chorób i infekcji straciło

Od 2014 r. wiele tysięcy Tatarów znów opuściło Krym, udając się na wewnętrzną emigrację. Rosjanie zajęli ich dobytek.

życie prawie 40 proc. deportowanych. Zdemobilizowani po wojnie Tatarzy krymscy nie wiedzieli o wysiedleniu swoich rodzin; gdy wracali do domu, byli pod konwojem wywożeni do miejsc zsyłki najbliższych. Naród tatarski pozostawił na Krymie dobroć całego życia: ponad 26 tys. domów, 15 tys. budynków gospodarczych, działki przydomowe i sprzęt gospodarczy, tysiące zwierząt. Mienie tatarskie przejęli nieodpłatnie Rosjanie, którzy przyjechali na Krym po 20 maja 1944 r. Do dziś ich potomkowie gospodarzą na cudzej krzywdzie, krzycząc, że to oni są rdzennymi mieszkańcami Krymu... Po powrocie na Krym pod koniec lat 80. ub.w. Tatarzy krymscy musieli rozpocząć wszystko od nowa, pod pręgierzem demonstracyjnej nienawiści środowisk rosyjskich. W marcu 2014 r. ten doświadczony przez historię naród otrzymał kolejny cios – Rosja bezprawnie anektowała Półwysep Krymski, który okupuje do dnia dzisiejszego. Rozpoczęły się represje względem ludności tatarskiej: areszty, rewizje, pobicia i zabójstwa działaczy tatarskich. Wiele tysięcy Tatarów znów opuściło Krym, udając się na wewnętrzną emigrację. Rosjanie zaczęli zajmować ich dobytek. Agresja Rosji na Ukrainę w 2022 r. pogorszyła los Tatarów krymskich, gdyż kolejny już raz zmuszeni zostali do ucieczki przed „russkim mirem”. 18 maja 2024 r., w 80. rocznicę ludobójstwa narodu Tatarów krymskich, na całym świecie odbyły się antyrosyjskie demonstracje. Solidarność poparcia dla Tatarów została okazana także w Warszawie. **KW**



Fatalna zmiana

Grzegorz Górny

Niemiecki parlament zmienił niedawno prawo dotyczące pornografii dziecięcej. Do tej pory posiadanie i rozpowszechnianie tego typu materiałów było traktowane jako przestępstwo. Bundestag obniżył jednak rangę wspomnianych czynów do wykroczenia. Wcześniej za posiadanie pornografii dziecięcej groziła kara co najmniej roku pozbawienia wolności, teraz została zredukowana do 3 miesięcy więzienia. Wyrok za dystrybucję takich materiałów zmniejszono z kolei do minimum 6 miesięcy. Ustawodawcy twierdzą, że nowe prawo wprowadzono z myślą o osobach małoletnich, które nie są pedofilami, a weszły w posiadanie pornografii dziecięcej przez przypadek, z ciekawości, pragnienia przygody lub chęci zaimponowania rówieśnikom. Nowelizacja ma też chronić nauczycieli, którzy znajdują u uczniów takie filmy lub zdjęcia, a następnie poinformują o tym rodziców lub dyrekcję szkoły. Powyższe uzasadnienie jest jednak absurdalne. Nikt nie

Dla Zielonych „wolna miłość” między dorosłymi a dziećmi była jednym ze sztandarowych haseł rewolucji seksualnej.

chce karać przecież nauczycieli przechwytyjących pornografię wśród uczniów w szkole, tak jak nikt nie chce karać policjantów, którzy konfiskują takie materiały. I jedni, i drudzy walczą z tą samą patologią. Jeśli zaś chodzi o ochronę nieletnich, to należało zająć się nowelizacją kodeksu karnego dotyczącą konkretnie tej kwestii. Zamiast tego parlamentarzyści zdecydowali się na całkowitą zmianę klasyfikacji przestępstwa niezależnie od wieku oskarżonego. Efekt jest taki, że od tej pory prawdziwi pedofile mogą liczyć na pobłażliwe traktowanie przez niemieckie sądy. Nie bez znaczenia jest to, że wspomniana ustawa została przegłosowana głosami koalicji socjaldemokratów (SPD), liberałów (FDP) i Zielonych. Ostatnie z tych ugrupowań od początku swego istnienia w 1980 r. głosiło hasło „wolnej miłości” między dorosłymi a dziećmi, uważając to za jeden ze sztandarowych postulatów rewolucji seksualnej. Tego typu poglądy głosił m.in. były lider Zielonych i zdeklarowany homoseksualista Volker Beck. Żądanie legalizacji stosunków pedofilskich znikło z programu owej partii dopiero w 1993 r. Swoją radość ze zmiany obowiązującego dotychczas prawa wyraziło m.in. stowarzyszenie Krumme 13, deklarujące się jako grupa „samopomocy” osobom „pedoseksualnym”. Organizacja założona została w 1993 r. przez Dietera Giesekinga, karanego w przeszłości za posiadanie i rozpowszechnianie pornografii dziecięcej. Żaden detektyw nie miałby problemu z odpowiedzią na pytanie: cui bono? (kto na tym skorzysta?).

KW



35 lat wolności

Jarosław Tomczyk

4 czerwca 1989 r. miałem skończone 16 lat i byłem o włos od ukończenia pierwszej klasy liceum. Cała ta pierwsza klasa to był przełomowy czas w moim życiu. Świętując zdane egzaminy i przyjęcie do wymarzonej szkoły, nie zdawałem sobie sprawy, że tak naprawdę skończył się czas mojego beztroskiego dzieciństwa. Dzisiaj mam świadomość, ile ta moja beztroška kosztowała rodziców i dziadków. Czasy były kiepskie, w sklepach przeważnie pusto, a jak już coś rzucili, to trzeba było wystawać w upokarzających kolejkach. Też byłem w nich często ustawiany, żeby kupić dwie pomarańcze, wschodnioniemiecki budyń czy najzwyczajniejszy, szary papier toaletowy. Wtedy wydawało mi się to normalnością, a przecież normalne nie było. Tak jak nie był normalny wyjazd na kolonię do słowackiego miasteczka oddalonego od mojego domu o jakieś trzy godziny jazdy, który ze staniem na granicy zajął pół doby, a poprzedzony był wizytami na milicji, by otrzymać paszport. Dzisiaj

Mam świadomość, jak wiele pokoleń moich rodaków nigdy wolności w swojej ojczyźnie nie doświadczyło.

brzmi jak opowieść science fiction, a wtedy człowiek czuł się dumny i wyróżniony, że pojedzie za granicę. Normalne nie było też to, czego nie raz, nie dwa wysłuchiwałem w szkole. Opowieści o żołnierzach sowieckich wychodzących pod Lenino z okopów, by z podziwu bić brawo walczącym tam żołnierzom polskim, o Leninie, który w 1918 r. wspólnąomyślnie oddał Polskę niepodległość, o niejasnej, najpewniej niemieckiej zbrodni w Katyniu i wiele tym podobnych. A przecież czym skorupka za młodu nasiąknę... Do dzisiaj odkrywam w sobie takie zafałszowane obrazy, którymi nafaszowano moją podświadomość. W pierwszej klasie licealnej zaczęły dziać się rzeczy dziwne, wcześniej nie do pomyślenia. Wąteśa spotykał się w telewizji z Miodowiczem, „wichrzyciele” z Solidarności debatowali z partyjnymi towarzyszami przy Okrągłym Stole, wreszcie odbyły się wybory i Joanna Szczepkowska, aktorka, powiedziała że 4 czerwca skończył się w Polsce komunizm. Pamiętam tę powybórczą radość w rodzinnym domu, w którym wcześniej starano się mnie trzymać z dala od polityki. Wszyscy zaczęliśmy się uczyć żyć w wolności. U mnie zbiegło się to z nauką dorosłości. Jedno i drugie nie było łatwe, wciąż po 35 latach są tacy, którzy się nie nauczyli i chętnie by tę wolność oddali. Ja mogę wyrażać jedynie wdzięczność wszystkim tym, którzy do tej lekcji doprowadzili. Mam świadomość, jak wiele pokoleń moich rodaków nigdy wolności w swojej ojczyźnie nie doświadczyło. Choćby jednego dnia. Mnie dane było aż 35 lat i ciągle chciałbym więcej...

KW



POD OPIEKĄ SWOICH PAŃ również najmłodszy dali z siebie wszystko.

Jubileusz przedszkola „Uśmiech”. Po osiemdziesiątce życie dopiero się zaczyna!

Od uroczego poloneza w wykonaniu milusińskich wychowanków Żłobka-Przedszkola „Uśmiech” w Wilnie rozpoczął się świąteczny koncert z wyjątkowej okazji. 22 maja ta polska placówka obchodziła 80 lat działalności. Jubileuszowa uroczystość zgromadziła małych i dużych wychowanków, licznie przybyli rodzice oraz goście, a mali artyści dali prawdziwy popis swoich tanecznych i wokalnych umiejętności.



WYSTĘPY MŁODYCH ARTYSTÓW wprawiły widownię w dobry nastrój.



Anna Pieszko

Ogromnie nas cieszy, że mimo trudnych czasów za nami dzisiaj mamy liczną gromadkę dzieci. Wielkim atutem naszego przedszkola jest bardzo fachowa kadra pedagogiczna. Wychowujemy w duchu wielokulturowości. Zaszczepiamy w wychowankach chrześcijańskie wartości, a zajęcia z religii prowadzą siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Tych wartości bardzo mocno się trzymamy – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dyrektorka Olga Bielasz, która kieruje placówką od 2007 r.

Busola wartości

Żłobek-przedszkole „Uśmiech” znajduje się w cichej zielonej dzielnicy Rossa w Wilnie. Mieści się w XIX-wiecznym pałacyku przy ulicy Višinsko. Budynek okalają piękne drzewa i napraw-

dę nie słyhać tu typowego miejskiego zgiełku.

Przedszkole zostało założone w 1944 r. W trudnych czasach powojennych pełniło częściowo też funkcję domu dziecka, ponieważ wiele dzieci zostało osieroconych przez wojnę. Wówczas były w nim grupy rosyjskie. W 1989 r. na fali odrodzenia powstały tu pierwsze polskie grupy. Obecnie jest to przedszkole wyłącznie polskie. Dzisiaj uczęszcza do niego 80 dzieci w wieku od roczku do 7 lat. Są dowożone tu praktycznie z całego miasta.

Nie zawsze było kolorowo. Przed kilkunastu laty nad przedszkolem zawisły czarne chmury. W 2007 r. zapadło orzeczenie Samorządu Miasta Wilna, że działające tu dwie grupy z polskim językiem nauczania miały zostać przeniesione do litewskiego przedszkola w Markuciach. Dzięki samozaparcia rodziców, staraniom polskich radnych w stołecznym samorządzie i dzięki mądrym, sprawnemu zarządzaniu nowej kierowniczką udało się jednak nie tylko obronić przedszkole, ale też znacznie zwiększyć liczbę wychowanków i stworzyć dla nich przyjazne otoczenie.

– Dzięki rodzicom, przyjaciółom przedszkola, gronu pedagogicznemu,

za sprawą wszystkich naszych przyjaciół ze stowarzyszenia „Macierz Szkolna”, Związku Polaków na Litwie, AWPL udało się przedszkole obronić. Co więcej, udało się zdobyć finansowanie na remont budynku, który był dość zniszczony. W 2008 r. dzięki środkom pozyskanym ze stołecznego samorządu i dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” udało się wyremontować wnętrze budynku, pojawił się plac zabaw. Co ważne, w ciągu roku pracy udało się nam zwiększyć liczbę dzieci o 60 osób. Zaś w 2013 r. przyszło już do nas 110 dzieci, a przedszkole było przepelnione. Obecnie z powodu niżu demograficznego liczba wychowanków zmniejszyła się do 80, tę samą sytuację obserwujemy również w litewskich przedszkolach – opowiada pani dyrektor.

Przyjazna atmosfera

Zagadywani przez mnie rodzice cieszą się, że w przedszkolu panuje prawdziwie rodzinna atmosfera i że mogli powierzyć swe dzieci wychowawczyniom właśnie tej placówki.

– W przedszkolu pracują wspaniałe panie. Bardzo dobrze rozumieją dzieci, mają również dobry kontakt z rodzicami. Panuje tu ciepła, przyjazna atmosfera, bardzo nam też odpowiada program, w jakim kształcone są dzieci. Z kolei córki są zadowolone, że mają dobrych kolegów – nie szczędzi superlatywów Alina Rogińska, mama 4-letniej Aurelii i 2-letniej Mileny.

– Moja siostra wcześniej przyprowadziła tu swoich dwóch synów i bardzo mi polecała to przedszkole. Oddałam tu również swoją córeczkę. Jestem bardzo zadowolona. Córka jest wrażliwym dzieckiem, a panie wychowawczynie potrafią serdecznie się nią zaopiekować. Czuję wielkie wsparcie z ich strony. Córka chodzi tu już trzeci rok i zdarza się, że nie chce wychodzić z przedszkola – mówi Edyta Żurawel, mama 4-letniej Danieli.

Jak dodaje, dodatkowym atutem przedszkola jest to, że jest to właśnie polska placówka.

– W domu rozmawiamy po polsku i to był dla nas najlepszy wybór. Język litewski słyszymy na co dzień, w pracy, na ulicy, w sklepie, jest go dużo. Nie chcę, żeby córka zapomniała język polski. Jesteśmy Polakami, Polakami są również dziadkowie, tradycje też mamy polskie. Bardzo ważne jest podtrzymywanie polskości w tym małym człowieku. A to przedszkole bardzo dba o to: obchodzimy wszystkie święta: Dzień Ojca, Dzień Matki, Dzień Babci i Dziadka, Święto Niepodległości Polski. Równoległe są obchodzone również litewskie święta narodowe. Dzieci mają też zajęcia z podstaw języka litewskiego, poznają pierwsze słowa, śpiewają piosenki – wskazuje Edyta Żurawel.

Jak mówią rodzice, w przedszkolu naprawdę wiele się dzieje. Dzieci mają zajęcia z paniami od choreografii, tańca, muzyki i śpiewu. Maluchy uwielbiają przeznaczać i tańczyć, o czym mogli się przekonać naocznie widzowie podczas świątecznego koncertu. Ponadto wychowankowie mają zajęcia z języka litewskiego, jak również angielskiego. O ich fizyczny rozwój dba pan od wychowania fizycznego, którego uwielbiają zwłaszcza przyszli koszykarze czy piłkarze.

– Obchodzimy wszystkie polskie i litewskie święta narodowe. Dzieci znają tradycje i obyczaje obu krajów. Mieszkamy



ŚWIĄTECZNE STROJE zostały uszyte przez panie przedszkolanki.



WYCHOWANKOWIE przedszkola „Uśmiech” uwielbiają tańczyć i śpiewać.



Z CHOREOGRAF JULIĄ BUTKO dzieci poznają polskie tańce ludowe.



MALUCHY wypatrywały na widowni swoich mam.



OD NAJMŁODSZYCH LAT pięknie się rozwijają w polskiej kulturze.



POLONEZA CZAS ZACZAĆ! Mała para rusza i widowni serca do głębi porusza...

na Litwie, dzieci dobrze znają kulturę litewską, ale nie tracą więzi i pięknie się rozwijają również w swojej polskiej kulturze – mówi wychowawczyni i pani od choreografii, Julia Butko.

Sto lat i więcej

Pogratulować pięknemu jubileuszowi przybyli dostojni goście: kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Wilnie, konsul RP Irmina Szmalec, dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie Dorota Mamaj, koordynator projektów w Instytucie Polskim w Wilnie Barbara Orszewska, małżonka ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie Joanna Radziwiłł. – Przedszkole to jest pierwszy etap w życiu każdego z nas, kiedy uczymy się miłości, empatii, tolerancji i wzajemnego zrozumienia. Z tym, z czym wychodzimy z przedszkola, idziemy w dalsze nasze życie. (...) Ogromny szacunek dla wszystkich pań, uczących w przedszkolu, bo tak naprawdę są to drugie mamy i w przedszkolu uczymy się tak naprawdę wszystkiego – dziękując za trud włożony w wychowanie dzieci, mówiła Dorota Mamaj.

Życzenia i prezenty składali przedstawiciele władz miasta: wicemer Donald Meizelytė, doradczynie dyrektora administracji Wilna ds. oświaty Alina Kowalewska, radna Edyta Tamošiūnaitė.

– Co zaś najważniejsze, że w tym przedszkolu poza wspaniałymi paniami i pełną zaangażowania dyrekcją, mieszka Bóg, a wychowanie zmierza w dobrym kierunku – życząc kolejnych wspaniałych lat, mówiła Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

Gratulacje złożył również Artur Ludkowski, dyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie, doradca premier Ingridy Šimonytė ds. mniejszości narodowych. Z kolei opieki Opatrzności Bożej na życiowych zakrętach życzyła przełożona ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego w Wilnie s. Aldona Paczkowska. – Uczmy dzieci dobrych rzeczy, ale otwórzmy się także na to, aby uczyć się od nich – inaczej nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego – mówiła. Jak zapewniła, „życie zaczyna się po osiemdziesiątce”. KW



PREZES MIDAS EDITA SLEZÁKOVÁ (z lewej) z Ágnes Péter i redaktorem naczelnym Jánosem Botondem Burusem.

Wrażliwi na problemy mniejszości narodowych. Zjazd MIDAS na Seklerszczyźnie

65-lecie węgierskiego dziennika „Hargita Nepe” (węg. Ludzie Hargity) stało się okazją do zorganizowania corocznego zjazdu Europejskiego Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych MIDAS właśnie w okręgu Hargita w Rumunii. Stolicą okręgu jest miasto Miercurea-Ciuc (węg. Csíkszereda), w którym znajduje się redakcja węgierskiej gazety. Przedstawiciel „Kuriera Wileńskiego” również uczestniczył w tym zjeździe.



Rajmund Klonowski

Seklerszczyzna (węg. Székelyföld, łac. Terra Siculorum, rum. Ținutul Secuiesc) to teren o powierzchni 16,943 km kw., znajdujący się w północno-zachodnim Siedmiogrodzie (Transylwanii) w Rumunii.

Większość mieszkańców regionu stanowią Seklerzy – ludność węgierskojęzyczna, której nazwa wywodzi się od węgier-

skiego słowa oznaczającego granicę: *sze-gély*. Historycznie Seklerzy pełnili właśnie funkcję strażników granicy przed najazdami tatarskimi, tureckimi i rosyjskimi.

Dyskusje na ważne tematy

Zjazdy MIDAS są przede wszystkim okazją do wymiany doświadczeń dzienników mniejszości narodowych i etnicznych w całej Europie, ale także dyskusji na temat stanu mediów i przestrzeni informacyjnej. Służyło temu m.in. spotkanie z *László Szűcsem*, przewodniczącym Stowarzyszenia Dziennikarzy Wę-

gierskich w Rumunii (węg. *Magyar Újságírók Romániai Egyesülete*), a także wykład dziennikarki „Hargita Népe”, Orsolyi Sarány, która opowiadała na przykładach publikacji w mediach węgierskich i rumuńskich, wydawanych na Seklerszczyźnie, o budowaniu przez media równoległych wspólnot poprzez konstruowanie w nich różnych dyskursów medialnych, a zatem różnych rzeczywistości informacyjnych.

Zebrani podczas zgromadzenia omawiali także aktualność ochrony prawnej mniejszości narodowych, dochodząc do wniosku, że stała się ona szczególnie doniosła w obecnej rzeczywistości geopolitycznej.



OD LEWEJ: Ágnes Péter, Bence Balázs, Edita Slezáková, Marius Cosmeanu i János Botond Burus.

Dziennikarstwo, które towarzyszy ludziom

Zjazd MIDAS co roku wręcza także dwie nagrody: Nagrodę MIDAS dla dziennikarzy redakcji zrzeszonych w stowarzyszeniu oraz Nagrodę Ottona von Habsburga, przyznaną dziennikarzom mediów „większościowych” za poruszanie tematyki i działania na rzecz poprawienia ochrony praw mniejszości narodowych oraz lepszego rozumienia ich problematyki.

W tym roku obydwie nagrody zostały przyznane dziennikarzom z okręgu Hargita, w którym 86 proc. mieszkańców stanowią żyjący tu od tysiąca lat Seklerzy. Nagroda MIDAS została przyznana 27-letniej Ágnes Péter. Od czterech lat zajmuje się ona sprawami mniejszości, m.in. szkolnictwem węgierskim, ale i nauce języka rumuńskiego w szkołach dla mniejszości węgierskiej. Zapowiadający laureatkę w swojej laudacji János Botond Burus, redaktor naczelny „Hargita Nepe”, podkreślił, że dziennikarka podchodzi do tematyki mniejszościowej w sposób szczególnie odpowiedzialny i delikatny. Do nagrody MIDAS nominowany został jej obszerny wywiad z wielokrotnie nagradzonym fotografem Péterem Kornissem z miasta Kolozsvár/Kluż-Napoka, który uwiecznił na przestrzeni lat transformację społeczną odległej węgierskiej wioski Szék/Sic. W latach 1967–2002 fotograf towarzyszył mieszkańcom w ich codziennym życiu i fotografował zmiany, jakie zachodziły w miejscowości, która na początku przemian nie miała jeszcze prądu. Laureatem tegorocznej Nagrody Ottona von Habsburga zaś został rumuński



BENCE BALÁZS (z lewej) z prezes Midas Edytą Slezákovą i Mariusem Cosmeanu.

dziennikarz, tłumacz i naukowiec społeczny, Marius Cosmeanu, uchodzący za serdecznego przyjaciela mniejszości węgierskiej. Jak zaznaczył Bence Balázs, redaktor naczelny dziennika „Szabad-ság” (węg. „Wolność”) z Kolozsvár/Kluż-Napoki – Cosmeanu zna język węgierski i nie boi się używać słowa „Sekler”, chociaż w rumuńskim dyskursie nie jest to popularne, zwłaszcza iż są też i tacy, którzy negują istnienie Seklerszczyzny w ogóle. W swojej pracy dla dużych rumuńskich wydawnictw Marius Cosmeanu zajmuje się problemami mniejszości węgierskiej, ale także romskiej; prowadził kampanię na rzecz praw mniejszości w licznych projektach.

Ze względu na nieobecność przedstawicieli rodziny von Habsburg na tegorocznym zjeździe, obydwie nagrody wręczyła prezes MIDAS, Edita Slezáková, dyrektor węgierskiego dziennika „Új Szó” z Bra-tysławy na Słowacji.

Nowy członek organizacji

Odbywające się przy okazji zjazdu Walne Zgromadzenie MIDAS podjęło także decyzję o przyjęciu nowego członka. Dziennik „Nós diario” (gal. Nasz Dziennik; strona internetowa <https://nosdiario.gal>) z Galisji (Hiszpania) został 28. członkiem MIDAS podczas walnego zgromadzenia w Csíkszeredzie/Miercurea-Ciuc. Gazeta, wydawana w języku galisyjskim (znanym również jako galicyjski lub galego), została założona w Santiago de Compostela w 2020 r.

Językiem galisyjskim, który jest blisko spokrewniony z portugalskim, posługują się 3 mln osób i jest on uznawany za język mniejszości w Hiszpanii. Wcześniej do MIDAS należał galisyjski dziennik „Galicia Hoxe”, ale zaprzestał on ukazywania się w druku w 2011 r.

Zmiana granic na Bałtyku? Prowokacja Rosji

Akcja FSB na granicy z Estonią, a chwilę wcześniej zapowiedź zmiany linii morskiej granicy na Bałtyku, co zaalarmowało Finlandię, Estonię i Litwę. Czyżby Kreml sprawdzał, jak daleko NATO posunie się w reakcji na agresywne kroki Rosji?

Antoni Rybczyński

AFERA Z REWIZJĄ GRANIC mogła być zwykłym niechlujstwem w obsłudze dokumentów ze strony jednostki kartograficznej Floty Bałtyckiej Federacji Rosyjskiej, która raczej nie spodziewała się takiego oddźwięku politycznego. Niektórzy zachodni eksperci uważają jednak, że Moskwa celowo stworzyła pozory biurowego błędu, aby ocenić reakcję NATO.

Estońsko-rosyjska granica liczy ok. 338 km, z czego 76 km przebiega Narwą. Boje znajdujące się na Narwie po estońskiej stronie zostały usunięte przez rosyjską straż graniczną 23 maja nad ranem. Rosyjskie służby nie podały powodów swojego postępowania. – Nie próbowaliśmy przeciwstawić się Rosjanom, by uniknąć eskalacji. Użycie siły oznaczałoby otwarcie ognia z odległości. Ale będziemy dążyć do zwrotu boi środkami dyplomatycznymi – powiedział szef policji i straży granicznej (PPA) Estonii Egert Belitšev. W ubiegłym roku strona rosyjska sprzeciwiła się instalacji przez służby estońskie blisko połowy z 250 planowanych

nowych boi na rzece. Ich zadaniem jest m.in. ułatwienie nawigacji w regionie granicznym oraz uniknięcie przypadkowego wpłynięcia na terytorium Rosji. Rosjanie usunęli część z pierwszych 50 boi umieszczonych na rzece w połowie maja. – To incydent graniczny, który wymaga wyjaśnienia – oświadczyła premier Estonii Kaja Kallas. „Rosyjska akcja dokonana pod osłoną nocy doskonale wpisuje się w szerszy schemat prowokacyjnych zachowań ze strony Rosji, na granicach z jej sąsiadami, uwzględniając te ostatnie z granicami Litwy i Finlandii” – napisało estońskie MSZ. – Ten incydent na granicy wpisuje się w szerszy schemat prowokacyjnych za-

chowań i działań hybrydowych Rosji, w tym na jej granicach morskich i lądowych w regionie Morza Bałtyckiego – zauważył wysoki przedstawiciel Unii Europejskiej ds. zagranicznych i obronnych Josep Borrell.

Bo mapy są za stare

Mowa tu również o wcześniejszym ruchu Moskwy. Kreml podjął decyzję o zmianie granic we wschodniej części Zatoki Fińskiej, a także nieopodal miast Bałtyjsk i Zielonogradsk w obwodzie królewieckim. Postulowane przez stronę rosyjską korekty mają dotyczyć



Niektórzy zachodni eksperci uważają, że Moskwa celowo stworzyła pozory biurokratycznego błędu, aby ocenić reakcję NATO.

m.in. kilku wysp niedaleko wybrzeża Finlandii oraz okolic Mierzei Wiślanej i Kurońskiej.

Dokument ministerstwa sugerował, że rząd rosyjski powinien dostosować współrzędne granicy morskiej w Zatoce Fińskiej w strefie wysp: Jähi, Sommers, Gogland, Rodsher, Mały Tyuters i Vigrund, a także w pobliżu północnej delty rzeki Narwa. W dokumencie zaproponowano również, aby rząd rosyjski zrewidował obszar Mierzei Kurońskiej, przylądka Taran, przylądka na południe od przylądka Taran i Mierzei Wiślanej na Morzu Bałtyckim. Sommers, Gogland, Rodsher, Mały Tyuters i wyspa Vigrund znajdują się

pod rosyjską kontrolą, podczas gdy Rosja i Finlandia podzieliły się kontrolą nad wyspą Jähi. Północna delta rzeki Narwy znajduje się między Rosją a Estonią, podczas gdy Mierzeja Kurońska prowadzi do międzynarodowej granicy między Rosją a Litwą. Mierzeja Wiślana (znana również jako Mierzeja Bałtycka w Rosji) jest podzielona między obwód królewiecki, Rosję i Polskę, a przylądek Taran znajduje się na północny zachód od Królewca.

Kreml wie, że żądania terytorialne w Zatoce Fińskiej „aktywowały w zbiorowej świadomości Finów strach przed wojną i wspomnienia o wojnie zimowej” – napisał dziennik „Iltalehti”. Latem 1938 r. rosyjski dyplomata przekazał fińskiemu rządowi, że ZSRS zajmuje wyspy na Zatoce Fińskiej. Jakies półtora roku później Armia Czerwona najechała Finlandię.

Według przewodniczącego komisji spraw zagranicznych fińskiego parlamentu Kimmo Kiljunena plany Rosji dotyczą technicznego określenia granic ich własnych wód. – Przesadna reakcja jest najgorszym błędem przy odpowiedzi na działania hybrydowe – przekazał prezydent Alexander Stubb.

Szefowa fińskiego MSZ Elina Valtonen oświadczyła z kolei, że w tej sprawie nie ma żadnych oficjalnych informacji i na tej podstawie „nie warto robić z tego afery”. – Według najnowszych danych chodzi o rutynową kontrolę granic – przekazał premier Petteri Orpo. Zapytany o ostrzejszą reakcję Litwy, której władze nazwały zamiary Rosji prowokacją i operacją hybrydową, odparł, że „we wszystkich państwach granicznych jesteśmy zaniepokojeni i mamy się na baczności”.

Jak autorzy dokumentu uzasadnili konieczność rewizji granic? Otóż obecna granica morska wyznaczana jest na podstawie małoskalowych sowieckich map morskich z 1985 r., które z kolei bazują na mapach z połowy ubiegłego wieku. Problem w tym, że jeszcze w latach 80. XX w. takie mapy były nadal tworzone za pomocą triangulacji, a od tego czasu nastąpiła rewolucja w geodezji – przejście do bezpośredniego, dokładnego określenia współrzędnych na podstawie danych sateli-

tarnych. Linie bazowe dla szerokości wód terytorialnych, strefy ekonomicznej i szelfu kontynentalnego nie mogły nie ulec zmianie w ten sposób.

Rosja rozwścieczyła sąsiadów

Litewskie MSZ podało, że propozycja rosyjskiego ministerstwa obrony jest „kolejnym dowodem na to, że agresywna i rewizjonistyczna polityka Rosji stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa sąsiednich krajów i całej Europy”.

Szwedzki głównodowodzący siłami zbrojnymi Mikael Bydén wyraził zaniepokojenie rosyjskimi ambicjami na Morzu Bałtyckim i ostrzegł, że prezydent Putin dąży do kontrolowania Morza Bałtyckiego i że „ma na oku” Gotlandię. Bydén nie wykluczył, że Rosja już wykorzystuje tankowce do prowadzenia rozpoznania i sabotażu na Morzu Bałtyckim i w pobliżu Gotlandii tej strategicznie położonej wyspy należącej do Szwecji.

Zniknięcie dokumentu ze strony internetowej zostało wyjaśnione przez deputowanego Dumy Jewgienija Fiodorowa: kartografowie wyjaśniają informacje o współrzędnych, a dokument wróci do bazy danych później. Źródła niezależnego serwisu Agentstwo sugerują, że cała afery jest zwykłym niechlujstwem w obsłudze dokumentów ze strony jednostki kartograficznej Floty Bałtyckiej, która raczej nie spodziewała się takiego oddźwięku politycznego.

Niektórzy zachodni eksperci uważają jednak, że Moskwa celowo stworzyła pozory biurokratycznego błędu, aby ocenić reakcję NATO. „Nie ma znaczenia, o ile metrów i gdzie przesunie się granica. Ważna jest zasada: Rosja jednostronnie zadeklarowała, że zmieni granicę” – powiedział „Newsweekowi” Charly Salonius-Pasternak, starszy ekspert w Fińskim Instytucie Polityki Zagranicznej.

Międzynarodowy skandal wyrastający z jednego dokumentu rzeczywiście wygląda na błąd sprawcy. Ale jeśli był to test reakcji NATO, to wynik raczej nie przypadł do gustu rosyjskim władzom.



Dariusz Cupiał

Założyciel Fundacji Cyryla i Metodego, inicjator Tato.Net, trener. Absolwent KUL, stypendysta Institute for Ecumenical and Cultural Research, Saint John's University w Collegeville w USA, należy do Stowarzyszenia Innowatorów Społecznych ASHOKA i Stowarzyszenia Diakonia Światło-Życie. Bierze udział w pracach Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Jako trener przeprowadził ponad 2000 godzin szkoleniowych dla ojców, w tym dla ponad 250 osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Autor wielu artykułów oraz książek: „Kolumbowie naszego pokolenia”, współredaktor monografii „Czas na tatę”. Pasjonat kajakerstwa, jazdy konnej i gór. Ojciec trojga dorosłych dzieci, dziadek sześciorga wnucząt.

Zostanie ojcem to łatwe zadanie. Bycie tatą – to dopiero wyzwanie!

I nie chodzi o to, aby mężczyzna, świadomy ojciec był kopia matki, taką „mamą bis”, miał zastąpić mamę w jej wszystkich funkcjach, tego się zwyczajnie nie da. Dziecko od samego początku życia potrzebuje bardzo bliskiej relacji z mamą, która zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa, zaspokojenie wszystkich podstawowych potrzeb. Jednak wraz z rozwojem fizycznym i poznawczym oraz poszukiwaniem stymulacji w świecie zewnętrznym coraz większą wagę w rozwoju dziecka odgrywa ojciec. I dlatego powinien on uczestniczyć w całym procesie rozwojowo-wychowawczym swojego dziecka.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Dzisiejszy odpowiedzialny tato stawia na przyjazne relacje z dzieckiem, wspólne rozwijanie zainteresowań – ojców można spotkać na wywiadówkach, placach zabaw, w kuchni pichących obiad. Ojciec to już nie tylko „bankomat”, którym był przez lata. Nie jest też nowiną, że na naszych oczach dokonują się poważne przemiany społeczno-obyczajowe w rodzinie. I te przemiany wymagają wysiłku mężczyzny i kobiety, aby zbudować szczęśliwą rodzinę, co nie jest zadaniem łatwym. Ojcostwo dzisiaj nie jest proste, ale warto je na nowo odkrywać.

Pierwszym w Polsce, który zauważył potrzebę odbudowy pozycji ojca i umocnienia jego roli w rodzinie, był dr Dariusz Cupiał, który w 2004 r. wystąpił z inicjatywą ukierunkowaną na wzmocnienie rodzin przez wspieranie mężczyzn w roli ojców. Rozwijana przez Fundację Cyryla i Metodego społeczność ojców przybrała nazwę Tato. Net i jest do dziś rozpoznawalną marką na całym świecie. W swoim założeniu Tato.Net inspirowało mężczyzn do przeżywania ojcostwa jako pasji oraz najważniejszej kariery życia.

Panie Dariuszu. W tym roku Tato.Net świętuje 20-lecie działalności. Jaka idea przyświecała Panu, aby stworzyć taką inicjatywę? Jak do tego doszło?

Pomysł powstał w 2000 r. Pamiętam, pokonywałem wtedy dość długą trasę samochodem do mojego klienta, umilając sobie czas słuchaniem radia. Był to ciekawy wywiad z dr Wandą Półtawską, która m.in. była pytana, jak jej zdaniem wyglądać będzie nowe tysiąclecie. Wanda Półtawska, przyjaciółka papieża Jana Pawła II, ceniona specjalistka w dziedzinie psychiatrii, profesor nadzwyczajny Papieskiej Akademii Teologicznej, odpowiedziała: trzy hasła SOS!



SOS dla młodzieży, SOS dla rodziny... i trzecie SOS dla ojców. Przewidywała wielki kryzys ojcostwa...

Słuchałem jej z przejęciem, zatrzymałem nawet samochód, zastanawiając się nad ważnością tych słów. I to był taki impuls, że trzeba coś zmienić w moim życiu, w tym moim zaangażowaniu, że trzeba będzie coś zrobić, bo uświadomiłem sobie wyraźnie, jakiej wagi jest to problem.

Znalazłem kilka osób, które się tym tematem zainteresowały, i wspólnie szukaliśmy koncepcji pomagania, która byłaby adekwatna do kultury i specyfiki mężczyzn. Wiedzieliśmy, że to nie będzie tak samo jak w sytuacji wspierania mam, w ramach którego już istniały przeróżne kluby: karmienia piersią, pielęgnacji niemowlaka i inne, w których mamy sobie pomagały wzajemnie. Natomiast ojcowie zakończyli rodzaj wspólnej edukacji na kursach przedmażeńskich i co niektórzy – na szkole rodzenia. I to było wszystko. Dzieci rosły, a ich ojcowie pracowali zawodowo i praktycznie, w dużym stopniu, byli wyłączeni z życia swoich rodzin.

Dlatego wiedzieliśmy, że natychmiast należy szukać sposobu, aby zmienić ten trend, stworzyć przestrzeń edukacji, wsparcia i rozwoju ojca, który musi być włączony w codzienne życie rodziny. W czerwcu 2004 r. (to był prezent na Dzień Ojca) zarejestrowaliśmy pierwszy portal dla ojców pod adresem Tato.Net. Sama nazwa sugerowała, że będzie tu miejsce na wymianę doświadczeń, wspólną pracę nad byciem lepszym tatą.

Czy był odzew? Dla wielu mężczyzn otwarcie się na tematy rodzinne, niemal intymne, nie jest łatwe.

Aby zobrazować, powiem tak: w pierwszym roku działalności, w obszarze ojcostwa, mieliśmy dwa spotkania, teraz dwa są każdego dnia. Tato.Net powstał w wielu miejscach w Polsce, w Europie i na całym świecie. Jest też w USA, w Chicago, i na Litwie, w Wilnie – grupie przewodzi Czesław Naniewicz. Prawda jest taka, że każdy nosi w sobie pragnienie spełnienia się w życiu,

zrealizowania czegoś ważnego. Dla mężczyzny tym ważnym życiowym projektem jest ojcostwo. I ta potrzeba jest w mężczyźnie, ale nie zawsze jest uświadomiona. Rolą portalu jest gromadzenie wiedzy, ale też prowadzenie różnych uświadamiających kampanii, typu – zawsze możesz być lepszym ojcem, nigdy nie jest za późno, aby być dobrym ojcem, jak to jest zostać tatą (czego młodzi mężczyźni często się obawiają). Tato.Net jest platformą dla ojców w każdej sytuacji. Ojcostwo to też przygoda życia. I Tato.Net powstał po to, aby mężczyźni, którzy w dżungli codziennego świata walczą o swój byt, nie zapominali o najważniejszej karierze swojego życia, czyli bycia tatą.

Jak to się przekłada na grupy wiekowe. Czy więcej jest młodych przyszłych ojców? Czy może tych, z dłuższym stażem, którzy uczestniczą w takich spotkaniach dlatego, że chcą naprawić swoje błędy, odbudować więzy, ratować rodzinę? Czy może tych, którzy „profilaktycznie” chcą się nauczyć być dobrymi ojcami?

Mężczyźni pragną konsultacji. Dawniej, już od Piasta, była jakaś starszyzna w danej społeczności, mężczyźni gromadzili się, aby coś ważnego przedyskutować. I dzisiaj też zauważa się, że ci którzy chcą dojrzewać jako ojcowie, aby rozumieć swoje dzieci (które mają inne bodźce rozwojowe, niż ich ojcowie w ich wieku), potrzebują mądrości grupy.

W naszym języku jest takie porzekadło: mądry Polak o szkodzie. I myślę, że ta nasza społeczność jest zaprzeczeniem tego powiedzenia, że to są mężczyźni, którzy spotykają się właśnie po to, by szukać mądrości przed szkodą. Przychodzą i mówią: „Wiesz, ja to chcę przemyśleć”. A bywają i trudne momenty, np. uzależnienia dziecka od używek, internetu, rozpad rodziny, więc te nasze działania mogą być prewencyjne. Ale bywają i terapeutyczne w szerszym tego słowa znaczeniu.



Czy bycie dzisiaj dobrym ojcem jest trudniejsze niż kiedyś?

Myślę, że jest inne. Na pewno jest bardziej wymagające. Jeden pan, który jest mechanikiem samochodowym, zgłosił się na warsztaty i na pytanie trenera Tato.Net: „Dlaczego tu jesteś?”, powiedział: „Bo kiedyś, by być dobrym ojcem, wystarczyło nie pić i nie bić. I wtedy mówiono: O to jest dobry ojciec! Dzisiaj to już nie wystarczy”. I on, ten pan, postanowił dać sobie i swemu dziecku tę szansę, aby być najlepszą wersją siebie i być takim mężem i ojcem, o jakim marzą jego dzieci.

Wszystko ulega transformacji. My potrzebujemy nie tylko gonić za nowymi technologiami, ale także wyposażać się w wiedzę różnego typu, także wiedzę o zagrożeniach. Myślę, że tu trzeba mówić o wyzwaniach dla ojców. Jako ojcowie musimy więcej od siebie wymagać, by stawić czoła wyzwaniom współczesnej kultury, która powoduje erozję i rozpad życia rodziny. Od ojców zależy los przyszłych pokoleń. Wiele problemów, które mają dzieci i młodzież mają swój korzeń w nieobecności i braku właściwego przywództwa ojców. I pytanie mogłoby być takie: „Czy

trudniej dziś być dzieckiem?”, odpowiedziałbym: tak! I w tym kontekście też trudniej być rodzicem. I dobrze, że w Dzień Ojca i Dzień Dziecka mówimy o tym.

Najcenniejszą w relacjach jest miłość. Ale ja poszłabym dalej i podkreśliła ważność przyjaźni. Nie mam tu na myśli przyjaźni kumplowskiej, bo ta jest wręcz destrukcyjna w relacjach dziecko-rodzic, ale o takiej prawdziwej przyjaźni. Ona jest ważna. Ona otwiera na dialog, rozmowę, dzięki niej sięgamy głębiej w siebie, dowiadujemy się o uczuciach...

Ta przyjaźń jest niezbędna. Ostatnie Międzynarodowe Forum Tato.Net (w tym roku odbędzie się w ostatnią sobotę października, w okolicach Warszawy) było pod hasłem „Siła i czułość”. Co ten tytuł mówi? Ojciec ma być silny, ale ma też być czuły. I ta czułość pozwala mu wchodzić w relacje, dlatego nie mówimy: ojciec net, tylko tato net.

Czułość w relacjach jest ważna. Nie zawsze jednak ojciec potrafi ją zbudować, może mieć z tym kłopot, bo chociaż sam miał dobrego, pocziwego tatę

Zaproszenie do Tato.Net

Zachęcamy ojców do przyłączenia się do społeczności, która buduje kulturę odpowiedzialnego ojcostwa: społeczność Tato.Net spotyka się w działających lokalnie O.K., czyli w Ojcowskich Klubach. Ponadto online – w ramach grupy Ojcowie Tato.Net. Raz w roku organizowane jest Międzynarodowe Forum – całodniowe spotkanie ojców, ekspertów i gości. Odbywają się wyjazdy plenerowe Wielka Przygoda – ojcowie ze swymi dziećmi. Klub Tato.Net działa również na Litwie – na stronie Tato.Net i na Facebooku trzeba wyszukać „Ojcowski Klub Wilno”. Adres poczty email: wilno@ok.tato.net.

Tato.Net to również pierwszy w Polsce i Europie think tank – ośrodek badań nad ojcostwem i polityką rodzinną. W 2020 r. rozpoczął on przeprowadzanie cyklicznych badań. Są to pogłębione studia nad problematyką dzisiejszego ojcostwa i rodziny. Część z tych badań otrzymała nazwę STATO. Nazwa to akronim słów „statystyki i studia o ojcostwie” (<https://tato.net/badania>).

nie zbudował z nim relacji. I to pokutuje nadal...

Pokutuje też takie powiedzenie, że lepsza jest najgorsza matka niż najlepszy ojciec. Co sygnalizuje, że matka to coś oczywistego (ważniejszego), a ojciec już niekoniecznie. Po rozwodzie dziecko najczęściej zostaje przy matce...

W żadnym wypadku nie powinniśmy tak stawiać sprawy! To potoczne powiedzenie jest niewłaściwym postawieniem problemu, bo z perspektywy dziecka to są dwie najważniejsze osoby w jego świecie.

I gdy dochodzi do sytuacji, gdy rodzice muszą się rozstać, to kwestia więzi czy relacji z dzieckiem nie może być kartą przetargową, nie powinna (a bywa niestety) być czynnikiem, który jest

negocjowany albo wręcz wymuszający jakieś finansowe profity dla którejś ze stron. Myślenie w kategoriach dobra dziecka to jest myślenie o prawie „dostępu” do obojga rodziców. Oczywiście te kompetencje, umiejętności wychowawcze mogą być bardzo różne. I nie wchodzi w szczegóły, gdzie są one mocniejsze, i nie wchodzi w praktyki związane z sądownictwem – mam na uwadze dziecko. Najważniejsze jest dobro dziecka.

Tak się złożyło, że jestem również członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP, na której to omawiamy podobne przypadki. I przesyłałyśmy panu prezydentowi różne propozycje służące rozwiązywaniu konfliktowych spraw dotyczących rodziny. Ostatnio właśnie analizowaliśmy temat alienacji rodzicielskiej. Jest to szkodliwa praktyka, którą rodzice sami przeciw sobie stosują, ale też przeciw dziecku. I państwo ma obowiązek pomagać dziecku. Również w odzyskaniu szacunku i relacji z obojgiem rodziców.

Relacje matki i ojca z dziećmi przeciwnej płci są różne. I takie powinny być. Jednak często jeszcze pokutuje pogląd, że ojciec wychowuje syna, a matka córkę.

Z historycznego punktu widzenia w naszej kulturze były takie akcenty i one miały też swoją dobrą stronę, natomiast dzisiaj akcentujemy i słusznie, że oboje rodzice są ważni na każdym etapie życia dziecka, czy to chłopca czy dziewczynki. Nie jest tak, że ojciec ma się uaktywnić jak syn skończy np. 8 lat, jak to było za Prасłowian, u których był rytuał pierwszych postrzyżyn, a syn przechodził spod kurateli matki pod opiekę ojca. Tak było w historii i to miało wtedy znaczenie. Natomiast dzisiaj widzimy, że chłopcy potrzebują, i to bardzo, wzorca męskiego (tym bardziej że oświata jest przeważnie sfeminizowana) i te wzorce są niezbędne, żeby ukształtować tożsamość młodych mężczyzn.

Kiedyś na jednym z kanałów przyrodniczych był ciekawy film pokazujący, że w rezerwacie przyrodniczym w Afryce dochodziło do dziwnych zjawisk w po-

pułacji słońi, ponieważ młode samce zaczęły się zachowywać w sposób nietypowy dla swego gatunku, były bardzo agresywne. Naukowcy zaczęli analizować, co takiego się stało, bo takie rzeczy się wcześniej nie zdarzały, i konkluzja była następująca: źle stworzona struktura tej społeczności, tam po prostu był jeden niedołączony starzec, a poza tym same samice. I okazało się, że gdy zmieniono strukturę, dołączając kilka samców w sile wieku, został przywrócony ład w tym stadzie.

Życie zwierząt może nas wiele nauczyć.

Tak, więc i my w Tato.Net szukamy, aby była pewna równowaga między macierzyństwem a ojcostwem, między rolą matki a ojca. I dobrze, aby ta troska i opieka nad dzieckiem, była sprawowana w porozumieniu i jedności między rodzicami. Tego możemy ojcom życzyć, aby znaleźć, mimo pewnego napięcia, które zawsze było i będzie, taką komplementarność, dziecko tego potrzebuje. Dziecko widzi, że rodzice się różnią, ale potrafią się pięknie różnić.

Czy ojcostwo zmienia mężczyznę?

Tak, ojcostwo zmienia mężczyznę. Ono daje mu pewną tożsamość. Kiedyś miałem przyjemność studiować na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z przysługą duchownymi Kościoła rzymskokatolickiego, którzy, jak wiemy, nie zakładają rodzin. I jeden z nich powiedział, że „mężczyźni to są albo chłopcy, albo ojcowie, i nie ma nic pomiędzy”. Mogę być dużym chłopcem i dożyję sędziwego wieku w rodzinie czy w celibacie, a mogę być dojrzałym mężczyzną, czyli ojcem.

Ojcostwo jest pewnym rysem tożsamości. Jest taka piękna książka prof. Włodzimierza Fijałkowskiego pt. „Ojcostwo od nowa odkryte”, więc można je na nowo odkryć i siebie można odkryć. Książka przedstawia rodzicielstwo jako dar, na który człowiek powinien pozytywnie odpowiedzieć. Jest szansą dla mężczyzny, aby po sobie zostawił jakiś ślad, jakąś spuściznę. Przeniesie coś ważnego na następne pokolenia. KW

Ciało zmęczone, ale dusza szczęśliwa

W Wilnie zakończyły się mistrzostwa Litwy w breakdancie (Lietuvos breiko ir hipopo čempionatas). W kategorii dorosłych zwyciężyła Dominika Baniewicz, b-girl Nicka, która po raz piąty została mistrzynią Litwy. Był to ostatni oficjalny występ tancerki przed igrzyskami olimpijskimi w Paryżu. Breakdancing zadebiutuje jako dyscyplina olimpijska.



Honorata Adamowicz

Czuję się dobrze przed igrzyskami olimpijskimi w Paryżu. Trenuję każdego dnia i cieszę się, że mam warunki i możliwości, by robić to, co kocham. Nie czuję żadnego napięcia. Myślę, że wszystko jest w naszych głowach: gdybym codziennie patrzyła w kalendarz i myślała o tym, może napięcie zaczęłoby narastać, ale to, co mi pomaga, to być tu i teraz, cieszenie się chwilą. Skupiam się na rzeczach, które wciąż chcę zmienić, poprawić w swoim tańcu, wciąż tworzę nowe elementy. Wciąż też planuję starty w kolejnych zawodach. Niedługo jadę do Włoch. Robię więc to, co uwa-

zam, że muszę robić, i podoba mi się to – Dominika Baniewicz opowiada o swoich celach i planach w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Breakdance w sercu

Dominika Baniewicz to 16-letnia Polka z Wilna, uczennica Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie, która we wrześniu 2023 r. w Belgii wywalczyła tytuł mistrzyni świata w breakdancie, a tym samym awans na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Mistrzostwa Litwy odbyły się niecałe trzy miesiące przed olimpiadą, gdzie breakdance zadebiutuje jako dyscyplina olimpijska.

– Właśnie odbyły się mistrzostwa Litwy w breakdancie. Cieszę się, że w tym roku odbyły się w moim mieście, Wilnie. Każdego roku mistrzostwa odby-

wają się w innym miejscu na Litwie, ale w Wilnie naprawdę mogłam cieszyć się tańcem. Widzę i czuję, że inne dziewczyny dobrze sobie poradziły, poziom na Litwie naprawdę rośnie. To mnie cieszy. Cieszę się też, że ludzie na Litwie zaczynają odbierać breakdance jak każdy sport. Oczywiście to wspaniałe, że breakdancerzy, którzy tak bardzo kocham, zaczyna być lubiani przez innych – mówi mistrzyni.

b-girl Nicka trenuje każdego dnia, siedem dni w tygodniu, najczęściej po sześć godzin. Dodatkowo pobiera treningi fizyczne z trenerem. Dla niej breakdancer jest całym życiem. Nie potrzebuje przerw na regenerację. Chociaż w końcu dnia jej ciało jest zmęczone, ale jak twierdzi, dusza jest szczęśliwa. – Czułam się dobrze, gdy tańczyłam. Próbowałam niektórych rzeczy, które będę robić w Paryżu, wypróbowałam



niektóre figury, ale chcę podkreślić, że czerpanie przyjemności z tego, co robisz, jest równie ważne jak technika. Myślę, że technika w tym roku została doceniona przez sędziów, którzy byli naprawdę bardzo doświadczeni, a inne momenty, jak sądzę, zostały docenione przez widzów – powiedziała nastoletnia mistrzyni.

Tancerka nie ma przygotowanego konkretnego tańca na igrzyska, tancerze breakdance we freestyle'u po prostu improwizują. Nie wiedzą, do jakiej muzyki będą tańczyli podczas igrzysk. Mają zaplanowane ruchy, które ćwiczą zawsze na sali, ale nie wiedzą, jaki trafi się podkład. W trakcie występu może coś się zmienić. Nie ma żadnego programu, po prostu jest improwizacja.

Uczestnicy i sędziowie

Turniej w Wilnie został zorganizowany przez Litewską Federację Tańca Sportowego oraz Ligę Breakdance. Zwycięzczynią mistrzostw Litwy w breakdancie w kategorii b-girls open po raz piąty z rzędu została Dominika Baniewicz, znana jako b-girl Nicka. W finale pokonała Gretę Mackevičiūtę (b-girl Greta), która zajęła II miejsce. III miejsce przypadło Juste Vaitkevičiūtė (b-girl Justė), a na czwartej pozycji znalazła się Kamilė Aralova (b-girl Kamilė).

W kategorii b-boys open pierwsze miejsce wywalczył Denis Ščiglo (b-boy Deni). Za nim uplasowali się: Ugnius Zybailo (b-boy UZY), Paulius Mažeika (b-boy Paulius), Kajus Čiučelis (b-boy Čiučia).

Zwycięzcą w grupie juniorów został Simas Kaušylyas (b-boy Drama). Na kolejnych miejscach znaleźli się: Ugnius Zybailo (b-boy Uzy), Paulius Mažeika (b-boy Paulius) oraz Kajus Čiučelis (b-boy Čiučia). W grupie dzieci tytuł mistrza Litwy zdobył Arsen Aleskerov (b-boy Arsen), wicemistrzem został Emilis Bliūdžius (b-boy Emilis), trzecie i czwarte miejsce zajęli odpowiednio Daniil Sidoruk (b-boy Daniil) oraz Adas Zykus (b-boy Zykus). Tancerze breakdance byli oceniani przez pięciu sędziów: ze Stanów Zjednoczonych, Holandii, Francji, Ukrainy i Łotwy. Francuska sędzia Valentine Nagata Ramos, b-girl Valentine, sędziowała na mistrzostwach świata i Europy w breakdancie, w wielu turniejach rankingowych od Hiszpanii po Kolumbię i Japonię, a także była wymieniana jako jedna z nominowanych do panelu sędziowskiego igrzysk olimpijskich w Paryżu. – Uwielbiam być zaskakiwana! – powiedziała Nagata Ramos, zapytana, czego oczekuje od litewskich tancerzy. Jurriaan Bouterse, b-boy Jurskee, który działa w świecie breakdance od ponad 30 lat, najpierw jako tancerz, a teraz jako wykwalifikowany sędzia i doświadczony trener, powiedział: – Wasza tancerka b-girl Nicka pokazuje obecnie świetną formę, powiedziałbym, że szalony styl. W tegorocznych mistrzostwach udział wzięła rekordowa liczba młodych ludzi.

Każdy musi zatańczyć

Mindaugas Radvila, jeden z organizatorów mistrzostw i szef Ligi Breakdan-

ce w Litewskiej Federacji Tańca Sportowego, stwierdził, że tegoroczne mistrzostwa wyróżniały się tym, że przed nimi odbyło się kilka turniejów kwalifikacyjnych, co pozwoliło tancerzom wziąć udział w mistrzostwach bez konieczności rozgrywania rund kwalifikacyjnych. – Co więcej, wspaniałe jest to, że punkty zbierali tancerze z różnych miast, reprezentujący różne studia – powiedział. Przyznał jednak, że w tym roku na finałach dominowały tylko szkoły breakdance'u z Wilna, Kowna i Kłajpedy (Wilno Skillz, Kowno Flash Dance, Wilno Ratuto, Kowno Planet 9, Wilno ANT i Kłajpeda Kirill Pšonkas).

Sędziowie są licencjonowani przez World DanceSport Federation (WDSF) i sami prowadzą wykłady, więc ich podejście do tańca jest zgodne z koncepcją igrzysk olimpijskich. – Jesteśmy dumni, że udało nam się zaprosić legendarnego breakera Poe One. Jest bardzo wysoko oceniany na świecie, sędziuje prawie wszystkie prestiżowe turnieje breakdance, prowadzi wykłady i powiedziałbym, że jest jednym z dzisiejszych trendsetterów – Mindaugas Radvila nie szczędził miłych słów pod adresem światowej elity breakingu. Zasadą w zawodach breakdance i hip-hop jest to, że sędziowie również muszą zatańczyć i pokazać swoje umiejętności. Francja będzie gościć 16 najlepszych zawodników każdej płci. Sześć osób zdobyło już miejsca olimpijskie na mistrzostwach świata i kontynentu (w tym zawodniczka z Litwy b-girl Nicka), a 10 zostanie wybranych do dwóch turniejów kwalifikacyjnych.



I CZERWCA, A WIĘC DZIEŃ DZIECKA!

Drogi Dzieciaku, mały i duży,

z okazji Dnia Dziecka „Kurier Wileński” życzy Ci dużo uśmiechu! Niech każdy twój dzień będzie pełen przygód i odkryć. Niech twoje marzenia się spełniają, a codzienność bezustannie przynosi nowe powody do radości. Jesteś wyjątkowy, jesteś wyjątkowa – pamiętaj o tym zawsze.

Na tę wspianą okoliczność – Pocopotek dwukrotnie większy!

CIEKAWOSTKI BIOLOGICZNE, CZYLI Z ŻYCIA ZWIERZĄT

- Gdyby jedna mszyca kapuściana mogła rozmnażać się bez żadnych ograniczeń, to po roku jej potomstwo ważyłoby 822 mln ton. Jest to rekord płodności u zwierząt.
- Samce lwów potrafią odpoczywać 20 godzin na dobę. Jedzą nieregularnie. Potrafią przez tydzień nic nie jeść, by potem pochłonąć na raz 40 kg mięsa.
- Jajo strusia osiąga rekordową masę do 1,6 kg. Zmieściłoby się w nim 30 kurzych jaj.
- Wokół raf koralowych pływają prawdziwe rybie dziwołagi. Można spotkać tam nadymki – ryby, które chcąc wystraszyć drapieżnika, potykają dużą ilość wody i nadymają się jak balon. Stroszą na dodatek swoje łuski i przypominają wtedy kolczaste kulki.

POŁAMAŃCE JĘZYKOWE PO RAZ PIERWSZY

- Poczmistrz z Tczewa, rotmistrz z Czchowa.
- Przecież cietrzewie w dżdżysty dzień przesiadują na drzewie.
- Suchą szosą Sasza szedł do Szwecji.

ZAGADKA

Trzy żółwie idą przez ogromną pustynię.
Pierwszy mówi: przede mną pustynia, za mną żółw.
Drugi mówi: przede mną żółw, za mną żółw.
Trzeci mówi: przede mną żółw, za mną żółw.
Jak to możliwe?!

ALE DOWCIP! O SPRYTNYCH

- Mamy kręcić? – pytają reżysera kamerzyści.
- Nie, pokazujcie prawdę!

NAUKA, TO LUBIĘ! CZY RZUCONA MONETA KIEDYKOLWIEK STANĘŁA NA KRAWĘDZI?

Tak, i to na oczach dziesiątek widzów. 9 października 1972 r. matematyk, dr Jeff Hamilton, wygłaszał wykład z teorii prawdopodobieństwa w na Uniwersytecie w Warwick i chciał pokazać swoim studentom wynik rzutu monetą. Wyjął z kieszeni monetę dwupensową i rzucił ją wysoko w powietrze. Upadłszy, moneta gwałtownie zawirowała na krawędzi. Doktor Hamilton wspomina, że owo

zaskakujące zdarzenie obserwowało 40 studentów, którzy po chwili ciszy zaczęli głośno klaskać. Statystycy mówią, że szansa takiego zdarzenia jest jak jeden do miliarda – 1:1 000 000 000.

ALE WPADKA! UWAŻAJ, CZEGO UCZYSZ PAPUGĘ

Pewien mieszkaniec Ameryki, John, wymyślił, że kupi sobie papugę. Trzymał ją w osobnym pokoju, gdzie papuga mogła swobodnie latać, a przez okno wychodziła na specjalny, osiatkowany taras. John uwielbiał obecność śmiesznego ptaka, którego uczył mówić. Wpadł na pomysł, że nauczy papugę przezwisk. Ćwiczyli, ćwiczyli, aż w końcu papuga nauczyła się takich słów: „Cześć, pacanie”, „Sio, sio, parówko!”, „Ale jaja!”. John pracował dla dużej firmy budowlanej. Miał nadzieję, że niebawem awansuje na wyższe stanowisko. Pewnego dnia zadzwonił do niego szef: „Hej, John, potrzebny jest twój podpis na dokumentach”. John odparł: „Dobrze, szefie, już jadę do firmy, tylko wezmę prysznic”. Szef przejeżdżał jednak niedaleko domu Johna i postanowił tam zajrzeć. Zapukał. Ciska. Drzwi były otwarte, więc wszedł do środka i zawołał: „John?!”. Ku swojemu zdumieniu otrzymał odpowiedź: „Cześć, pacanie!”. Zaskoczony zawołał jeszcze raz: „John? Nie wygłupiaj się, to ja!”. Odpowiedź brzmiała: „Sio, sio, parówko!”. Szef nie wierzył własnym uszom: „John! Gdzie jesteś? Bo się wścieknę!”. „Ale jaja!” – odpowiedział głos z drugiego pokoju. Całe szczęście w tym samym momencie z piętra zszedł John i wyjaśnił sytuację. Szef nie gniewał się

długo, a potem chętnie opowiadał historię całej firmie.

CIĘKAWOSTKI BIOLOGICZNE, CZYLI Z ŻYCIA ROŚLIN

- Modrzew europejski to jedyne drzewo iglaste zrzucające swoje liście-igiełki na zimę.
- Lasy świata produkują w ciągu roku 26,6 mld ton tlenu – ponad połowę rocznego zapotrzebowania ludzi i zwierząt na Ziemi.
- Nie ma takiej gałęzi gospodarki, która nie potrzebowałaby drewna lub innych produktów leśnych.
- Jeden hektar lasu pochłania w ciągu roku 140–230 ton dwutlenku i zatrzymuje 45–70 ton pyłów.

TEGO NIGDY NIE RÓBCIE W LESIE!

- Nie śmiećcie!
- Nie zostawiajcie szkła!
- Nie hałasujcie!
- Nie rozgrzebujcie ściółki!
- Nie zrywajcie niepotrzebnie roślin ani grzybów!
- Nie zbierajcie grzybów ani jagód, których nie znacie!
- Nie zrywajcie roślin chronionych!

KSIAŻKA, KTÓRĄ WARTO PRZECZYTAĆ „ELIKSIR PRZYGÓD” AUTOR- STWA BEATY OSTROWICKIEJ

Powieść łącząca w sobie dwie perspektywy czasowe – odległy XVII wiek i współczesność. Młodzi bohaterowie odnajdują w ruinach zamku dziewczynkę, która za sprawą czarodziejskiego eliksiru przeniosła się w XX w. Zabawne przygody młodych bohaterów, magia, alchemia, współczesny świat widziany oczyma dziewczynki urodzonej w siedemnastym wieku, to tylko niektóre elementy atrakcyjnej fabuły. Do niewątpliwych zalet książki należy zastosowanie XVII-wiecznej stylizacji językowej.

POŁAMAŃCE JĘZYKOWE PO RAZ DRUGI

No, odważni, do dzieła! Zróbcie zawody, który z Was bezbłędnie i najszybciej wyrecytuje trzy razy z rzędu wierszyk o bąku!

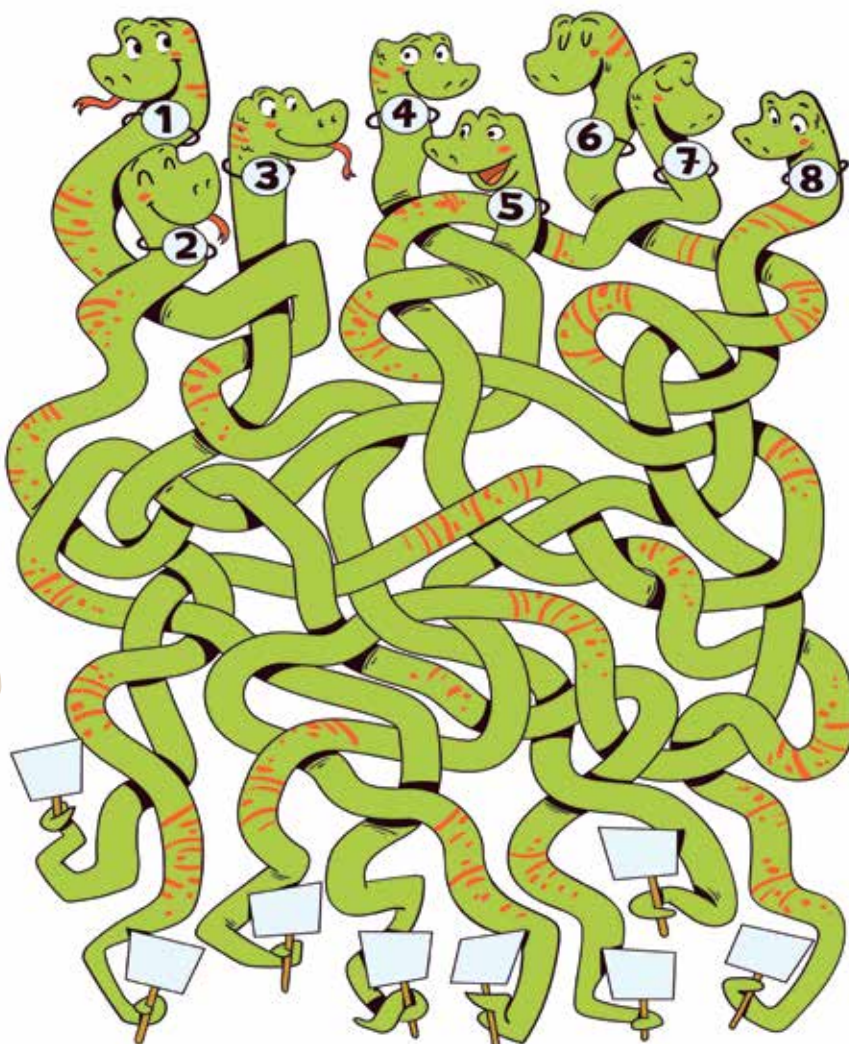
*Spadł bąk na strąk,
a strąk na pąk.
Pękł pąk, pękł strąk,
a bąk się złąkł.*



ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC

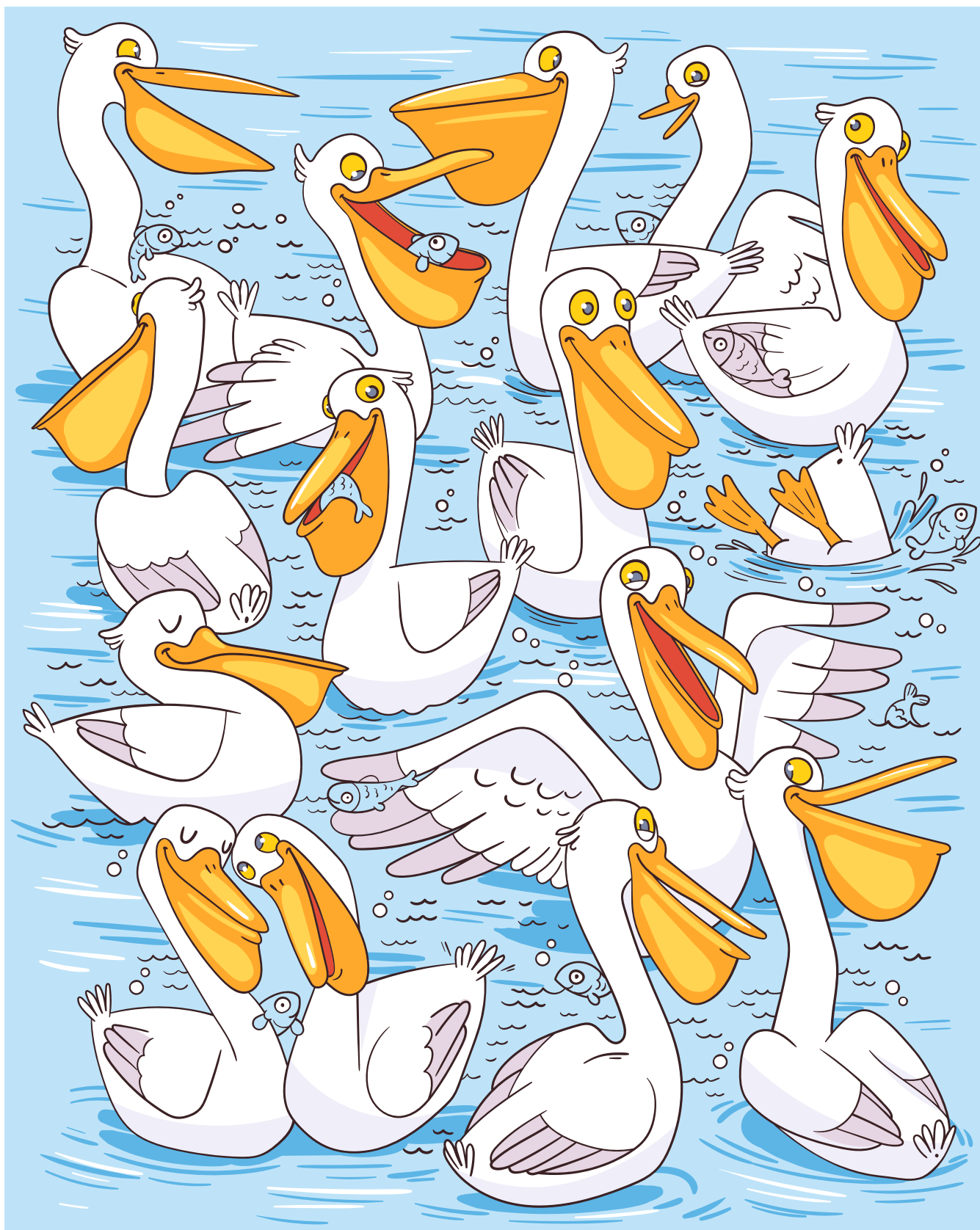


DOPASUJ OGONY DO GŁÓW!





ZNAJDŹ 10 RYB!

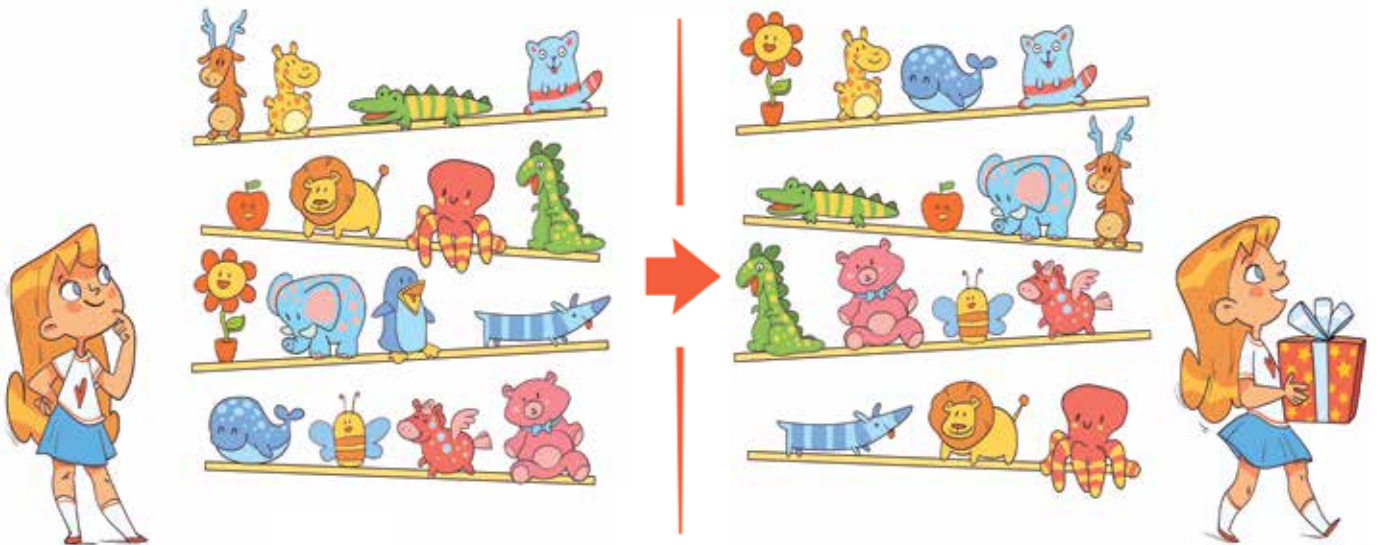




DOPASUJ
ODPOWIEDNI
CIEŃ!



JAKĄ ZABAWKĘ KUPIŁA DZIEWCZYNNKA?



ROZWIĄŻ RÓWNANIA!

- = <input type="text"/>	= +	+ = 6
+ = <input type="text"/>	= +	+ - <input type="text"/> = 4
+ = <input type="text"/>	= + <input type="text"/>	+ + = 9
- = <input type="text"/>	+ = +	+ + <input type="text"/> = 8



PRACODAWCA JEST ZOBOWIĄZANY pisemnie zapoznać młodego pracownika z warunkami pracy.

Młodzi i pierwsze zarobione pieniądze

Rok szkolny zmierza ku końcowi. Część uczniów okres letni zamierza spędzić nie tylko na odpoczynaniu, lecz także na dorabianiu do kieszonkowego. Oficjalnie pracodawca może zatrudnić osobę, która ma ukończone 14 lat.




Antoni Radczenko

Rejon wileński w tym roku ruszył z programem, który pomaga w zatrudnieniu osób w przedziale wiekowym od 14 do 18 lat.

– Ostatni raz ten program był realizowany w roku 2020 i teraz rozpoczęliśmy go

na nowo. Mieliśmy cztery lata przerwy. Generalnie ze względu na pandemię. Na ten moment zgłosiło się do nas siedmiu pracodawców. Z każdym z nich już omówiliśmy współpracę. Każdy z nich zatrudni jedną lub dwie osoby z progra-

mu. To są bardzo różne prace. Jedni, dla przykładu, będą sprzedawali lody nad jeziorem. Drudzy będą pracować w sushi barze – opisuje historię programu w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Ernest Stelmach, koordynator ds. mło-



Samorząd Rejonu Wileńskiego przeznaczy dla każdego pracodawcy, który zatrudni młode osoby, odpowiednie środki finansowe.

dzieży w Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Przede wszystkim umowa o pracę

Państwowa Inspekcja Pracy na swojej stronie informuje, że wedle prawa można zatrudnić osobę, która ukończyła 14. roku życia. „Z osobą w takim wieku powinna zostać podpisana umowa o pracę. Tylko w ten sposób osoba otrzymuje odpowiednie gwarancje, które są potrzebne, jeśli w miejscu pracy dojdzie do nieszczęśliwego wypadku. Umowa o pracę jest też gwarancją, że pracownikowi zostanie wypłacone określone w umowie wynagrodzenie. Jeśli pracodawca nie wywiąże się ze swoich zobowiązań, to wówczas jest możliwość dochodzenia swoich praw przed komisją ds. konfliktów pracowniczych” – czytamy w dokumencie.

Zgodnie z litewskim prawem osoba w wieku 14–16 lat, chcąc podjąć pracę, powinna otrzymać pisemną zgodę rodziców lub opiekunów prawnych. Powinna też mieć odpowiednie zaświadczenie lekarskie, że może wykonywać pracę, do której została wynajęta. Poza tym takie osoby mogą wykonywać tylko lekkie prace, które spowodują uszczerbku na zdrowiu.

Pracodawca jest zobowiązany pisemnie zapoznać młodego pracownika z warunkami pracy. „W praktyce spotykaliśmy się z różnego rodzaju przypadkami. Na przykład niepełnoletniemu, który jeszcze nie podpisał umowy o pracę, proponuje się spróbować, na zasadzie, czy praca mu odpowiada. Bywały sytuacje, że niepełnoletni jeszcze przed podpisaniem umowy już pracował w kuchni lub obsługiwał klienta. Takie przypadki już można zaliczyć do nielegalnego zatrudnienia” – czytamy w komentarzu prawniczki Vaidy Arlauskaitė na stronie Państwowej Inspekcji Pracy.

Subsydia dla pracodawców

Samorząd Rejonu Wileńskiego przeznaczy dla każdego pracodawcy, który zatrudni młode osoby, odpowiednie środki finansowe.

– Każdy pracodawca, który zatrudni osobę z programu, otrzyma od samorządu subsydia miesięczne w wysokości 300 euro. To w przypadku, jeśli zatrudni na pełny etat. Jeśli zatrudni na pół etatu, to otrzyma od samorządu odpowiednio 150 euro. Jeśli zobaczymy, że jest zainteresowanie ze strony spółek oraz młodzieży, to w następnym roku możemy program rozszerzyć do osób w przedziale wiekowym 14–21 lat i będziemy mogli płacić nie 300 euro, tylko nawet 500. Generalnie wszystko będzie zależało od tegorocznego wyniku – podkreśla Stelmach.

W projekcie mogą brać udział tylko te podmioty gospodarcze, które prowadzą swoją działalność na terenie samorządu. Jedną ze spółek, która zgodziła się wejść w projekt rejonu wileńskiego, jest MB Tottis. Jej dyrektor nie ukrywa, że jednym z podstawowych motywów są właśnie pieniądze od samorządu. – Zdecy-

dowaliśmy się dlatego, że jest rekompensata pracy zarobkowej. To jest główny motyw naszego uczestnictwa w projekcie. To nie są duże pieniądze. Tym niemniej, to się nam opłaca. Osoby niepełnoletnie generalnie pracują za minimalną stawkę – komentuje dla „Kuriera Wileńskiego” Mariusz Januszkiewicz.

Dyrektor nie obawia się, że współpraca z młodymi pracownikami może być problematyczna. – Problemów nie ma, ponieważ sami dobieramy pracowników. Zawsze patrzymy na wartość osobistą kandydatów. Tego lata planujemy zatrudnić dwie osoby z programu. Nie ma specjalnych wymogów przy zatrudnianiu osób niepełnoletnich. Są tylko ograniczenia dotyczące czasu pracy – zaznacza Januszkiewicz.

Niektórzy wracają rok później

Litewskie prawo w stosunku do osób niepełnoletnich stawia odpowiednie ograniczenia. W okresie, kiedy nie ma nauki w szkole, to taka osoba nie może pracować dłużej niż 6 godzin dziennie. Ogólny czas pracy nie może przekraczać 30 godzin tygodniowo. W czasie roku szkolnego osoba niepełnoletnia nie może pracować dłużej niż 12 godzin tygodniowo. Osoby do 18. roku życia nie mogą pracować w podmiotach związanych ze sprzedażą alkoholu. Jeśli pracodawca nie trzyma się określonych zasad prawnych, przewidzianych przy zatrudnieniu niepełnoletnich, to wówczas naraża się na kary pieniężne od 1 tys. do 5 tys. euro. W razie ponownego złamania prawa kara pieniężna może wynieść od 5–6 tys. euro.

Zdaniem Ernesta Stelmacha bardzo często pracodawca zatrudnia osoby, z którymi współpracował już wcześniej. – W wielu przypadkach mamy do czynienia z osobami powtarzającymi się w kolejnych latach. I tego lata niektóre spółki ponownie zatrudnią te same osoby. Mam nadzieję, że jeśli do nas zgłosi się chociażby dziesięć osób, to będzie bardzo dobrze – ocenia koordynator ds. młodzieży w Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Hiszpańskie przysłowie: „Ze złego octu i złej oliwy nie można zrobić dobrego gazpacho”. Czas na zimne zupy nadchodzi!

NIE CHŁODNIKIEM JEDYNYM...



Elżbieta Monkiewicz

Trudno zaprzeczyć temu, że po nadejściu ciepłych dni kuchnie na Litwie zabarwiają się w piękny różowy kolor – kolor chłodnika. Zresztą chłodnik na Litwie jest jedzony i zimą, a zabierać jemu palmę pierwszeństwa jest pomysłem niewdzięcznym. Nie jest także sekretem to, że lokalna uprawa pomidorów zajmuje niezwykle ważne miejsce. A podczas upału wyjęcie z lodówki talerza zimnej, aromatycznej zupy sprawi przyjemność nie tylko wielbicielom pomidorowej.

Klasyczne gazpacho

Klasyka pozostaje klasyką, chociaż odrobina szaleństwa nie zaszkodzi. W tym przepisie zaszalejemy z truskawkami.

Składniki:

- 400 g bardzo dojrzałych pomidorów
- 1 mały ogórek
- 1 średniej wielkości czerwona papryka
- spora garść dojrzałych słodkich truskawek
- 3 ząbki czosnku
- 200 ml smacznego soku pomidorowego
- 2–3 grube kromki suszonego białego chleba bez skórki
- 1 łyżka sosu pomidorowego
- 2 łyżki octu sherry
- odrobina cukru (jeśli potrzeba)
- 2 łyżki oliwy
- sól, czarny pieprz

Do podania: ogórek, papryka, pomidorki koktajlowe, tost z białego chleba, dressing ziołowy lub oliwa

Przetnij skórkę pomidora na krzyż. Włóż pomidory do miski i zalej wrzącą wodą, odcedź po 30 sekundach, obierz ze skórki, następnie przekrój na pół, wydrąż nasiona, pozostały miąższ włóż do miski blendera. Pozbaw truskawki szypulek i dodaj jagody do pomidorów. Dodaj także inne produkty. Wszystko zmiksuj. Pozostaw w lodówce przez co najmniej pół godziny i podawaj z lodem i warzywami. Aby przygotować dressing ziołowy, rozgnieć ząbek czosnku, drobno posiekaj ulubione zioła, dodaj 2–3 łyżki oliwy i dobrze wymieszaj. Tę mieszaninę można dodawać także do innych zup przed podaniem.

Gazpacho warzywne

A tutaj jest trochę inaczej – drobno posiekane warzywa z aromatycznym sosem pomidorowym.

Składniki:

- 1 duży pęczek ulubionych ziół (mięta, kolendra, pietruszka, koper etc.)
- 1 kg dojrzałych słodkich pomidorów
- 5–6 filetów sardeli
- 2 ząbki czosnku
- sok z cytryny (do smaku)
- 50 ml oliwy
- cukier i sól (do smaku)

Do podania: pomidory, ogórki, papryka, todygi selera, kostki lodu

Warzywa do podania pokrój w drobną kostkę i trzymaj w lodówce. Zdejmij skórkę z pomidorów. Zioła pozbaw todyg, a listki wraz z miąższem pomidorów, oliwą, sardelami i czosnkiem włóż do miski blendera i utrzyj na gładką masę. Dodaj sól, sok z cytryny, ewentualnie cukier. Pokrojone warzywa ułóż na talerzach, zalej pomidorową bazą zupy. Podawaj z kostkami lodu.

Korzenie hiszpańskie

Większość historyków kulinarnych uważa, że korzenie gazpacho sięgają Hiszpanii, kiedy kraj ten został podbity przez muzułmańskich Berberów. Nie ma informacji, czy mają one związek z wyglądem tej zupy, jednak najwcześniejsza wersja potrawy – białe gazpacho, *ajoblanco*, przyrządzane z czosnku, oliwy, czerstwego chleba, soli i octu – sugeruje, że jest to pożywienie biedaków. Tymczasem przygotowywana jest z chleba, migdałów, czosnku i oliwy z dodatkiem winogron. Gazpacho pomidorowe, jakie znamy dzisiaj, zaczęło zyskiwać popularność pod koniec XIX w., wieki po tym, jak Krzysztof Kolumb po raz pierwszy sprowadził pomidory z Nowego Świata do Europy. Od tego czasu gazpacho stało się symbolem kuchni hiszpańskiej.

Składniki

Oprócz pomidorów na liście składników klasycznego czerwonego gazpacho znajdują się: czosnek, pieczywo, oliwa, ocet winny sherry, słodka papryka, cebula i ogórki. Jednak szefowie kuchni nieustannie eksperymentują, dlatego dziś można trafić na gazpacho z arbuza, melona, winogron, truskawek lub ogórków, z dodatkiem ryby lub chorizo czy bekonu.

Gazpacho to dobry sposób na wykorzystanie niezbyt idealnych pomidorów. Mogą być różnej wielkości, pogniecione, popękane, ale koniecznie dojrzałe i niezepsute. Wypróbuj pomidory w różnych kolorach. Żółte są piękne i niezwykłe, ale wbrew oczekiwaniom często są bardziej kwaśne od czerwonych i mniej soczyste. Zielone pomidory są twardsze, więc można je podpiec, pokroić w drobną kostkę, a następnie dodać do gotowej zupy z czerwonych lub żółtych pomidorów.

Nie ograniczaj się do soli i pieprzu. Kucharze zalecają dodanie mielonej papryki, szczypty cukru lub odrobiny soku z tartej skórki z cytrusów, aby uzyskać bogatszy smak. W zależności od smaku pomidorów i ich słodyczy użyj limonek, cytryny i pomarańczy. Skórkę można natrzeć solą i/lub drobno posiekanymi ziołami, np. mięta, a następnie dodać ją do zupy podczas serwowania.

W hiszpańskiej Granadzie do zupy dodaje się mielony kumin, czyli kmin rzymski. Jego pikantny i nieco wschodni smak doskonale komponuje się z gazpacho. Zwłaszcza jeśli lekko podprażysz nasiona na patelni.

Technologia

Tradycyjnie gazpacho robiono ręcznie. Czosnek mielono z namoczonym chlebem, oliwą i solą, do tej masy dawano pomidory, warzywa i ocet i ponownie mielono do uzyskania jednolitej konsystencji. Dziś wystarczy podziać blenderem 15–20 minut i gazpacho gotowe.

Tymczasem bazą gazpacho wcale nie są pomidory, ale stary, suchy chleb. Zgodnie z chłopskim zwyczajem Hiszpanie nigdy nie wyrzucają chleba, lecz suszą go, a następnie wykorzystują do gotowania. Do miksera, do którego wlewa się dobry sok pomidorowy, dodaje się czerstwy chleb, odrobinę octu, świeże pomidory, paprykę, czosnek, cebulę i sól. Wszystko to ubija się z oliwą, aż będzie gładkie. Ważne jest, aby uzyskać konsystencję nie za gęstą, ale też nie za płynną – kwestia praktyki. Wszystko to należy włożyć do lodówki. Zanim płynny składnik gazpacho będzie gotowy, należy zacząć kroić stałe składniki dania, które Hiszpanie nazywają *guarnición*, i umieścić w osobnych miskach. Są to drobno posiekane pomidory, słodka papryka, cebula, ogórki i – co bardzo ważne – opiekane w piekarniku grzanki z oliwą. Jednym z sekretów ultraaksamitnego gazpacho jest właśnie duża ilość oliwy. kw

Starzyński – prezydent niezłomny

To, że Stefan Starzyński został w Warszawie na początku września 1939 r. i działał przy obronie miasta, wynikało prawdopodobnie z rozkazu, ale straceńcza decyzja, by pozostać prezydentem okupowanej stolicy po kapitulacji była już jego świadomym wyborem – mówi Grzegorz Piątek, autor książki „Starzyński. Prezydent z pomnika”.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk



Z czego zrodziła się u Pana niewątpliwa fascynacja Stefanem Starzyńskim?

Jestem warszawiakiem, a z wykształcenia architektem. W Warszawie zaś Starzyński jest symbolem idealnego rządu, uważanym za najlepszego prezydenta w historii, a także opiekuna architektów i urbanistów, człowieka, który wymyślił Warszawę od nowa przed II wojną światową. To ostatnie prawdą jest może w połowie, ale na pewno stworzył warunki do tego, by wymyślić nową stolicę. Zacząłem się interesować Starzyńskim właśnie od strony architektonicznej, dorobkiem jego kadencji. Dopiero potem zdałem sobie sprawę, że to materiał na biografię polityczną i opowieść nie tylko o planowaniu Warszawy.

Powiedział Pan, że jest uważany za najlepszego z prezydentów... A jak jest w rzeczywistości?

Myślę, że jest jednym z najlepszych prezydentów w historii. Był bardzo pracowity, miał pomysł na miasto. Miał bardzo konkretne osiągnięcia przez pięć lat swojej prezydentury, jak choćby: wybudowanie 30 szkół, uporządkowanie arterii wylotowych, założenie kilku parków, budowa Muzeum Narodowego czy też przebudowa ratusza jako instytucji, usprawnienie jego działania. Natomiast doceniając jego osiągnięcia, trzeba pamiętać, że miał znacznie lepsze warunki niż poprzednicy i następcy. Był prezydentem komisarycznym, pozbawionym kontroli demokratycznie wybranej rady miejskiej, narzuconym przez rząd i mogącym liczyć na jego życzli-

wość, ułatwienia proceduralne czy dostęp do kredytów.

Pozbawiona demokratycznej kontroli władza go nie deprawowała?

Jego prezydentura nie trwała na tyle długo, by móc go porównywać z wójtami czy prezydentami, którzy teraz rządzą w Polsce czwartą czy piątą kadencję. Choć pod koniec rządów dało się zauważyć, że gdy w końcu rozpisano wybory, to Starzyński wykorzystywał cały aparat miejski, by pracował na jego sukces. Te mechanizmy są ponadczasowe. Z biegiem czasu widać, że coraz chętniej korzystał ze splendoru, budował swój wizerunek przywódcy, majestat władzy, wychodził z roli zarządzającego miastem sprowadzonego tylko

Grzegorz Piątek

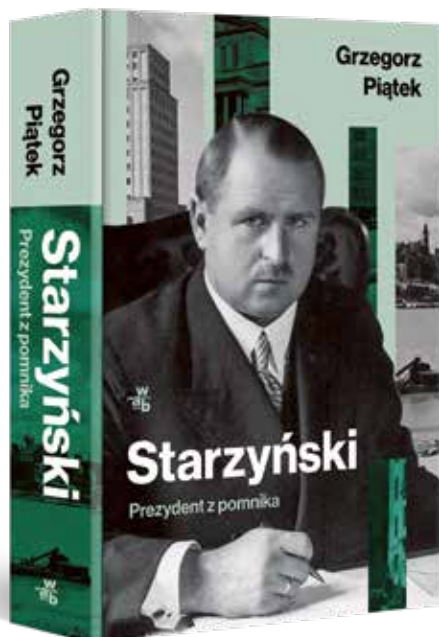
(ur.1980)

Z wykształcenia architekt. Autor poczytnych i nagradzanych książek. Opublikował m.in. bestsellerową książkę „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944–1949”, która znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike 2021. „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939” (o tej książce też rozmawialiśmy z autorem, magazyn nr 44/2022) została uhonorowana Nike Publiczności 2023 i Nagrodą Literacką Gdynia, a autor otrzymał Paszport „Polityki” w kategorii literatura. Na rynku ukazała się właśnie biografia legendarnego prezydenta stolicy „Starzyński. Prezydent z pomnika”, która pod zmienionym tytułem jest nową wersją wydania sprzed ośmiu lat.

po to, by uporządkować jego finanse. Odbywał coraz więcej podróży zagranicznych, rewizyt prezydentów miast, przebudował pałac Blanka obok ratusza na reprezentacyjny budynek do bawienia gości. Lubił bankiety, rauty, polowania. Uroczystości odbywały się z coraz większym przepychem, organizowano choćby wiece na stadionie z okazji zakończenia roku szkolnego. Coraz częściej wykorzystywał oprawę dyktatorską, zaczęła mu ona odpowiadać, co zresztą wpisywało się w trendy władzy w Polsce i wielu krajach Europy tej epoki.

Bo zapędy dyktatorskie rzeczywiście miał?

Zawsze, nawet jeszcze zanim został prezydentem. Najwyższe stanowisko, do którego doszedł wcześniej, to wiceminister skarbu, i już wtedy adwersarze go oskarżali, że próbuje niezależnie od swojego miejsca w hierarchii i rozkładu kompetencji tworzyć własną sieć powiązań i narzucać swoją politykę gospodarczą całemu państwu. Nie jest zatem przypadkiem, że największe efekty osiągnął jako niezależny prezydent, a potem komisarz cywilny przy obronie Warszawy w 1939 r., bo wtedy mógł działać tak, jak najbardziej lubił, czyli nie oglądając się na procedury, zależno-



ści i mając na widoku wyłącznie określony przez siebie cel.

Sukcesy w zarządzaniu, co ustaliliśmy zgodnie, faktycznie jednak miał.

Wspomniane 30 szkół wybudowanych w pięć lat i dzisiaj musi robić wrażenie. W tym pierwszych dziesięć w pierwszym roku, od początku projektowania do wpuszczenia pierwszych uczniów. Pokazuje to kilka cech Starzyńskiego jako rządzącego: niesamowitą sprawność, determinację, umiejętność wyciskania wysiłku z podwładnych architektów, budowniczych. Pokazuje też siłę znajomości rządowych, bez pieniędzy szybko przydzielonych z banku państwowego to by nie było możliwe. Dowodzi też jego gospodarność. Wiedział, że miasto wyda pieniądze, ale w ciągu paru lat nie tylko podniesie komfort nauczania, lecz także oszczędzi na wynajmie powierzchni, bo do tej pory upychano uczniów w wynajmowanych budynkach. Pod koniec kadencji te pieniądze się już zwróciły, jego rachunek okazał się prawidłowy. Obniżył też większość opłat pobieranych od mieszkańców, taryfy za prąd, gaz, wodę, bilety wstępu do zoo czy Muzeum Narodowego, kalkulując, że więcej ludzi zacznie z tego

korzystać i per saldo się to miastu opłaci. I tak się stało.

Odruchowo nasuwa się – cokolwiek odważne – porównanie Starzyńskiego do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Starzyński bywał do niego porównywany, przez propagandę przed wyborami 1938 r. określany był jako nowy „król Staś”. Myślę, że zasługi Starzyńskiego są dla Warszawy nawet większe. Stanisław August faktycznie był pierwszym królem myślącym o Warszawie jako o stolicy, ale nie miał kompleksowej wizji. Starzyńskiego należy oceniać nie tylko przez to, co zdążył zrealizować, ale też przez olbrzymi dorobek urbanistyczno-planistyczny. Zwiększył bardzo kompetencje miejskiego wydziału planowania, budżet dla niego. W efekcie narysowano nową wersję planu dla Warszawy i wiele planów lokalnych dla poszczególnych terenów. I chociaż do wojny niewiele z nich udało się zrealizować, to stały się podstawą pomysłu na odbudowę miasta po wojnie. Pierwsza linia metra, która powstała w latach 90. ub.w., przebiega śladem wytyczonym w planach Starzyńskiego. To pokazuje ogromną siłę i sens planowania.

Sam prezydent też był w tym kierunku wykształcony?

On w ogóle był dość słabo wykształcony. Adwersarze zarzucali mu, że ma głównie poglądy, a nie wiedzę. Nie skończył żadnych studiów, jedynie szkołę handlową traktowaną jako zawodowa szkoła pomaturalna. Ocen na świadectwach nie miał za dobrych, pochłaniała go najpierw działalność konspiracyjna, potem publiczna.

Poniósł Starzyński jakąś spektakularną klęskę?

Była niewidoczna, zakulisowa. Choć był za pan brat z rządem, próbował wywalczyć lepsze warunki finansowe i prawne dla funkcjonowania samorządów jako prezes Związku Miast Polskich. Polity-



OSTATNIE WSPÓLNE ZDJĘCIE prezydenta Stefana Starzyńskiego i jego zastępcy Jana Pohoskiego, wizjonerów Warszawy, 1939 r.



CECHY STARZYŃSKIEGO jako rządzącego: niesamowita sprawność, determinacja, umiejętność wyciskania wysiłku z podwładnych architektów, budowniczych; siła znajomości rządowych; gospodarność.

ka podatkowa była dla samorządów bardzo zła, większość pieniędzy zabierało państwo, które czasami coś samorządom oddawało. Te zamiary mu się nie udały.

Jak ostatni przedwojenny prezydent Warszawy znalazł się w obozie sanacyjnym?

Jako młody chłopak, uczeń jeszcze, zaangażował się w strajk szkolny przeciw Rosjanom w 1905 r. Jego starsi bracia zresztą też. To oni ciągnęli go w konspiracji aż do Legionów i sprawili, że się znalazł, gdzie znalazł. Nie był żadnym karierowiczem, który dołączył do rządzących po przewrocie majowym. On się wychował w tym środowisku, które akurat przetrwało w Polsce władzę.

Skoro w tę władzę wierzył, w 1939 r. musiał przeżyć szok widząc, jak państwo upadło.

Miał silne poczucie lojalności wobec Polski, swojego obozu. To musiał być dla niego duży cios, ale on miał taką cechę – na którą sam wskazywał w wywiadach, podkreślając, iż jest żołnierzem –

że uciekał w działanie. To widać w każdym aspekcie jego życia. Nawet po nieudanym młodzięcym małżeństwie uciekał od problemów w pracę. Myślę, że w 1939 r. rozczarowania nawet nie przyjął do wiadomości, bo był tak pochłonięty działaniem. Rola komisarza cywilnego przy obronie stolicy pozwoliła mu wyciszyć wszelkie wątpliwości. Zajął się gaszeniem pożaru.

Decyzja, że zostaje, gdy koledzy z obozu sanacyjnego pakowali walizki i wyjeżdżali, była świadoma?

Nie zostawił na ten temat żadnego świadectwa, nie ma żadnego dokumentu. Wiedzę mamy ze świadectw jego znajomych i współpracowników. Myślę, że były dwie decyzje. Że zostaje w Warszawie na początku września i działa przy obronie – ta była prawdopodobnie rozkazem. Natomiast druga, by pozostać prezydentem okupowanej Warszawy po kapitulacji, nie bacząc na niebezpieczeństwo, i próbować zapewnić w miarę normalne funkcjonowanie ludziom w mieście, była już jego świadomo-

mą decyzją. Nawet gdy już pod okupacją proponowano mu ucieczkę, mówił, że sprowadziłoby to kłopoty na wielu i on nie może tego zrobić. Ta straceńcza decyzja, wydaje się, była jego własną...

Jak to się stało, że po upadku Warszawy i państwa on jeszcze dobry miesiąc był prezydentem?

To zrozumiałe z punktu widzenia ciągłości zarządzania, nie można milionowego miasta przejąć ot tak sobie. Niemcy pozostawili polski zarząd miejski aż do Powstania Warszawskiego, tyle że pod nadzorem niemieckim. Starzyński przez parę tygodni, do momentu aresztowania, mógł się łudzić, że to się uda. Nie był twarzą okupacji, ale człowiekiem zapewniającym ciągłość i bezpieczeństwo, choćby pensje urzędników i pracowników miejskich.

Było to chyba jednak naiwne?

Dzisiaj o tym wiemy, ale trzeba być bardzo wyrozumiałym. Ludzie wojny i okupacji mierzą miarą poprzednich. Warszawiacy w 1939 r. mieli w pamięci-



SYRENKA WARSZAWSKA, symbol stolicy, została odslonięta w kwietniu 1939 r. Twarze pomnikowi udzieliła poetka i harcerka Krystyna Krahełska.



WYSTAWA „WARSZAWA WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO” w Muzeum Narodowym w Warszawie, 1938 r. Prezydent Starzyński z inż. Różańskim, naczelnikiem Wydziału Regulacji.

ci okupację niemiecką czasów I wojny światowej. Była uciążliwa, ale nie była okupacją terroru. Mimo że atak wrześniowy był brutalny, to można było mieć nadzieję, że w trakcie okupacji da się ja-koś funkcjonować.

Nadal nie wiemy, jak zginął prezydent Starzyński?

W pierwszej wersji książki przyjąłem za prawdziwe ustalenia Instytutu Pamięci Narodowej, że został stracony potajemnie w grudniu 1939 r. w Warszawie, ale wedle opracowania prof. Tomasa Szaroty, który raz jeszcze przeanalizował wszystkie hipotezy, wiele wskazuje na to, że Starzyński został wywieziony w głąb Niemiec i zamęczony w jakimś obozie, może nawet dopiero w roku 1943. Ciało do dzisiaj nie znaleziono, nie ma żadnego dokumentu, można zakładać, że Niemcy chcieli go jeszcze wykorzystać w inny sposób i nakłonić do współpracy. Gdy przestali na to liczyć, potajemnie go zlikwidowali, utrzymując opinię publiczną w niewiedzy, by nie narazić się na masowy gniew, bo w 1939 r. Starzyński stał się

ludowym bohaterem, wzorem honoru i patriotyzmu.

Takim pozostał do dzisiaj.

Jego ofiara budzi podziw, ale ja, pisząc jego biografię, musiałem wyłączać tę świadomość. Starać się myśleć o nim jak o aktualnie rządzącym polityku. Wyobrażałem sobie, że jestem dziennikarzem, który wtedy draży temat, próbuje się czegoś dowiedzieć o Starzyńskim i nie wie, jakie jest zakończenie jego historii.

Niewiele wiemy o życiu prywatnym Stefana Starzyńskiego.

Miał dwie żony. Pierwsze młode małżeństwo było nieudane, szybko się rozsypało. Nie zauważył, że pod jego bokiem jego współpracownik kradnie serce żony. Drugie małżeństwo z Pauliną Starzyńską było ponoć bardzo udane, ale też odkryłem, że miał kochankę. Nie mieli dzieci, żona umarła przed wojną. To utrudnia pracę biograficzną. Trochę wywiadów udzielili po wojnie bratankowie Starzyńskiego, zostało parę listów

prywatnych, kilkadziesiąt zdjęć. Faktycznie niewiele.

Był jakiś epizod wileński w życiu Stefana Starzyńskiego?

Starzyński w obozie piśmudczykowskim jeszcze przed przewrotem majowym uchodził za specjalistę od spraw wschodnich, zarówno od ZSRS, jak i Litwy. Po przewrocie, gdy Polska nie miała jeszcze stosunków z Litwą, napisał broszurę na temat sytuacji gospodarczej niepodległej Litwy, w której wykazywał straty dla obu stron wynikające z braku stosunków dyplomatycznych i gospodarczych. Pisał, że to bez sensu, że Litwa, mając problemy z brakiem zboża, nie może go kupować w Polsce, a Polska używać Niemna jako drogi wodnej. Potem poświęcił się Warszawie, ale po ponownym nawiązaniu stosunków między Litwą a Polską udał się do Kowna, a potem jego mer przybył do Warszawy w trakcie kampanii wyborczej Starzyńskiego. Warszawa ofiarowała zwierzęta do kowieńskiego zoo, o czym prasa się rozpisywała, a wizycie nadano rangę niemalże państwową. **kw**



Słońce przychodzi ze wschodu

Jagiellonia Białystok, dobrze znany Polakom z Wileńszczyzny zespół, zdobyła pierwsze piłkarskie mistrzostwo Polski w swojej 104-letniej historii. Klub z Podlasia za ten triumf dostanie 30 mln zł, a w nowym sezonie zagra o awans do elitarniej Ligi Mistrzów.

Szymon Dudek

PRZED STARTEM SEZONU 2023/2024 w Białymstoku nikt nie mówił o mistrzostwie. Jagiellonia miała zająć miejsce w pierwszej ósemce, taki był cel.

Jagiellonia grała w tym sezonie brawurowo i odważnie, strzeliła 77 goli. Druga najsukuteczniejsza drużyna w Ekstraklasie, Pogoń Szczecin, tych bramek zdobyła 59. To pokazuje, jak efektywnie grał zespół prowadzony przez Adriana Siemienia.

Przed startem sezonu w Białymstoku nikt nie mówił o mistrzostwie. Jagiellonia miała zająć miejsce w pierwszej ósemce, taki był cel. Z kolejnymi zwycięstwami te cele się zmieniały, aż na Podlasiu uwierzyli, że to jest ten

czas, w którym mogą zdobyć mistrzostwo. I to im się udało.

Jagiellonia nie jest ani najbogatsza ze wszystkich ekstraklasowiczów, nie ma jako opiekuna bogatego właściciela. Gdyby porównać, ile w Białymstoku wydają na pensje dla zawodników, klub zajmowałby miejsca 8.–12. w 18-zespołowej polskiej lidze. Widać, jak wielką wartość ma sukces ekipy Siemienia, trenera zaledwie 32-letniego.

„Słońce przychodzi ze wschodu” – podsumował sukces białostoczan na okładce „Przegląd Sportowy”. Jagiellonia to

pierwszy od czasów Pogoni Lwów mistrz Polski ze ściany wschodniej.

Bliźniacy z Wilna

Dziś Jagiellonia triumfuje, ale kiedy przez lata wdrapywała się na szczyt, to znajdziemy piłkarzy z Litwy, którzy jej w tym pomagali. Jak Arvydasas Novikovasa, którego ówczesny trener Jagiellonii (dziś selekcjoner reprezentacji Polski) Michał Probiez nazywał pogodnym lekkoduchem.

Kapitanem Jagiellonii jest Taras Romanczuk, polski piłkarz ukraińskiego pochodzenia, który gra też w polskiej reprezentacji.

STRZ POLSKI



– I love this game! – powtarzał sobie Litwin w szatni, a potem wychodził na boisko i nie unikał dryblingów, ryzykownych zagrań, również – ku utrapieniu przełożonych – pod własną bramką. W klubie miał bliźniaka, jak o sobie mówili – Fedora Černycha. Ich znajomość trwa ponad 20 lat. Wychowali się w różnych dzielnicach Wilna, ale zaczęli w tym samym klubie, Lokomotiwie. Novikovas, zanim poświęcił się piłce, poszedł jeszcze na kilka treningów kick-boxingu, na które wysłał go ojciec.

W Jagiellonii to były papużki nierozłączki, choć charaktery mają odmienne. Gdy po meczu, Černych słyszał, że zagrał słabo, brał uwagi do siebie, analizował, gdzie popełnił błąd. Co robił Novikovas, gdy trener wypowiada podobne słowa w jego kierunku? – Ja? Przecież byłem najlepszy! – mówił pewnym głosem. Nie ma rzeczy, która mogłaby go złamać. Lubił wchodzić w zwarcia, sprowokować kibiców rywali.

Poza boiskiem obaj uwielbiali żarty. Przed sparingiem na obozie w Turcji przygotowali transparenty dedykowane Bartoszewi Kwietniowi, obrońcy Jagiellonii. Wyszkolenie techniczne, delikatnie mówiąc, nie jest atutem tego zawodnika. „Zidane ze Starachowic”, „Kwiecień do kadry” – wysmarowali dowcipni Litwini.

Na tym samym zgrupowaniu piłkarze mogli jeść śniadanie w określonych godzinach, nie musieli przychodzić w grupie. Wszystkim to pasowało. Ale Novikovas raz się spóźnił, raz w ogóle nie przyszedł i ówczesny trener Ireneusz Mamrot zmienił zasady. Skończyła się dowolność, cały zespół miał schodzić do restauracji o ustalonej porze. Piłkarze ustawiali się pod drzwiami, jak dzieci na koloniach, i czekali, aż wszyscy się zbiorą. – Dzięki, Ara! – koledzy kleпали po plecach Novikovasa, choć niekoniecznie byli mu wdzięczni.

Piłkarz jak student

Dziś kapitanem Jagiellonii jest Taras Romanczuk, polski piłkarz ukraińskiego pochodzenia, który po odebraniu paszportu z orłem trafił do biało-czerwonej reprezentacji. Do Jagiellonii przyszedł jako anonimowy piłkarz z drugoligowej Legionovii. Jagiellona zapłaciła za niego 7 tys. zł i jej prezesi mogą się dziś czuć, jakby wygrali los na loterii.

Od tamtej pory w życiu Romanczuka zaszły poważne zmiany. W lidze zdobył renomę, jest pewny siebie, w czym na pewno nie zaszkodził debiut w reprezentacji Polski. Historia jest pokrzepiająca. Sport, taki już jego urok, wyrzósował mu ścieżkę, o której istnieniu on sam nie miał pojęcia.

Pierwszą wizytę w Białymstoku uczcił spacerem po jego ulicach. Nieznany piłkarz z przeszłością w II lidze, który właśnie zaczęli się w ekipie Proberza. Naturalne, że w trakcie rekonesansu nikt go nie rozpoznał. Może ktoś z przechodniów pomyślał, że kolejny student przyjechał złożyć papiery na jedną z uczelni. Taras zobaczył schludny rynek, oświetlony palącym, lipcowym słońcem. Nieśpiesznym krokiem dotarł do pałacu Branickich, dziś jego ulubionego miejsca w Białymstoku. O czym wtedy mógł myśleć jako 22-latek? No przecież nie o tym, że zagra w kadrze Polski i zostanie jednym z najważniejszych piłkarzy Jagiellonii.

Trenera Proberza dopiero poznawał, po pierwszych zajęciach zdążył jedynie zorientować się, że lepiej z nim nie zadzierać. Bać się nie bał, mało co mogło go przestraszyć po tym, co przeżył na testach w Wołyniu Łuck. Tam trener wrzeszczał, rzucał butami w piłkarzy, po półgodzinie meczu potrafił zmienić trzech, gdy coś mu się nie podobało. Przy nim Proberz wydawał się aniołem. Testy to nic przyjemnego dla piłkarza. Nieustannie oceniany, ciągle pod lupą, wciąż musi coś udowodniać. I mało czasu. Ale Romanczuk z testami zdążył się zaprzyjaźnić. Najpierw na Ukrainie. Drzwi wyjściowe oglądał w kolejnych klubach, do których próbował się przebić. Musiało podzielać deprymujące. Wyjechał do Polski.

Dziś mówi, że napędzało go to, by udowodnić na Ukrainie, jak bardzo się pomylili. Na dzień dobry i w Polsce dostał pstryczka w nos. Po treningach w Polonii Warszawa orzekli, że jest za słaby na Ekstraklasę i za dobry na Młodą Ekstraklasę. W Legionovii ekstraklasy nie mieli, więc go przyjęli.

Podpisał kontrakt za 1,5 tys. zł miesięcznie. Potrafił z tego odłożyć zaskórniaki. – A dlaczego nie? – dziwi się zdziwieniu Romanczuka. – Za mieszkanie nie musiałem płacić, żyłem u sponsora, obiady miałem zapewnione, a na treningi chodziłem pieszo. Poza tym dostawałem jeszcze 500 zł za pracę asystenta w dziecięcej drużynie – wraca do legionowskich czasów.

Dziś Romanczuk może się tylko uśmiechnąć. Właśnie poprowadził Jagiellonię do wyjątkowego sukcesu i został jej legendą.

2 czerwca 2024 r.

IX niedziela zwykła

„Jeżeli jednak w moim życiu nie zwracam zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie »pobożnym« i wypełniać swoje »religijne obowiązki«, oziębia się także moja relacja z Bogiem. Jest ona wówczas tylko »poprawna«, ale pozbawiona miłości” – papież Benedykt XVI.



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Jezus jest Panem szabatu, a zatem i „miłość rządzi szabatem, a nie szabat miłością”. Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam po raz kolejny, że chrześcijaństwo nie wyczerpuje się w regułach (nakazach czy zakazach), ale wypełnia się w miłości. Co wolno, a czego nie

należy czynić? Jeżeli masz wątpliwości, jak postąpić, odwołaj się do Jezusa, użyj sumienia, zastosuj miarę miłości! A gdy czynisz rachunek sumienia, to nie zapomnij zapytać się przede wszystkim: czy kochałem Boga i bliźniego? Tymczasem często, przygotowując się do spowiedzi, zaglądamy do różnych propozycji rachunku sumienia, publikowanych na przykład w modlitewnikach. Takie propozycje zawierają najczęściej mniej lub bardziej rozbudowany katalog pytań, opartych głównie o treść przykazań Bożych i kościelnych, czasem wręcz bardzo kazuistycznie skonstruowanych. Nie zapominajmy jednak, że są to tylko wzory rachunku sumienia. Nikt nas nie zastąpi w szczerym zweryfikowaniu, czego w naszej relacji do Pana Boga i bliźniego zabrakło, a w szczególności, czy brakło w niej mi-

łości. Posłużmy się przykładem. Mogę przecież twierdząco odpowiedzieć np. na pytanie, czy uczestniczyłem w niedzielnej mszy świętej, czy nie zaniedbywałem modlitwy. Ale czy to wystarczy? Zobaczmy, jak wiele zmienia perspektywa miłości w ocenie naszego postępowania! Miłość nie tylko jest ideałem moralnej doskonałości, ale także nadaje sens wszystkim normom, regułom, nakazom i zakazom. Innymi słowy: nakazy czy zakazy w naszym życiu są dla miłości, w miłości odnajdują sens, w miłości są możliwe do realizacji. I nie chodzi o jakąś tam miłość, chodzi o miłość, którą jest Jezus, którą przyniósł Jezus i do której uzdalnia nas Jezus.

Niby to oczywiste, że winniśmy przede wszystkim kierować się miłością do Boga i bliźniego, ale czy nie umyka to nam zbyt często, gdy dokonujemy

przeglądu swojego sumienia? Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo, które także jest pokazane w dzisiejszej Ewangelii, niemal zupełnego wyrugowania miłości z praktykowania wiary. Zobaczymy, że faryzeusze tak właśnie postąpili, a deprecjonując wartość miłości ostatecznie odrzucili Jezusa. Nie jest zatem tak, że można wierzyć Bogu bez miłości. Nie jest zatem tak, że można służyć Bogu bez miłości. I nie jest zatem tak, że jest możliwe zbawienie bez miłości. Wreszcie, nie jest tak, że można przestrzegać szabatu bez miłości.

Dlatego, ilekroć dokonujemy rachunku sumienia, nie skupiamy się li tylko na literalnym brzmieniu przykazań, ale starajmy się zgłębiać ich sens. Dodajmy do każdego pytania z rachunku sumienia także refleksję nad tym, jakie były przyczyny, że wybraliśmy inną drogę niż miłość. Myślę, że taki rachunek sumienia może nas lepiej przygotować do pojednania z Bogiem, do spotkania z Jego przemieniającą nas miłością w sakramencie pokuty. Miłość przecież nie kwestionuje przykazań, lecz je umacnia. Miłość sprawia, że w wolności wybieramy posłuszeństwo przykazaniom, także dlatego, że rozumiemy ich znaczenie.

Jezus uczy nas patrzeć na świat tak, jak On go widzi, a to przecież spojrzenie pełne miłości, przewycieżające wszystkie przeciwności. Czy potrafię przyjąć tę perspektywę? Czy potrafię spojrzeć na świat, na bliźnich, na własne życie z Bożej perspektywy? A Jezusowe widzenie to przecież optyka miłosierdzia! Gdybyśmy równie często skupiali się na potrzebach drugiego człowieka, co na tym, co zewnętrzne, z pewnością potrafilibyśmy przełamywać granice, wychodzić poza opłotki własnych spraw, egoizmu. Jakże często wymawiamy się przepisami, zwyczajami czy obyczajami by nie przebaczyć bliźniemu bądź by mu po prostu nie pomóc w potrzebie? Przykłady? Przytoczmy kilka myśli, za pomocą których łatwo się usprawiedliwiamy, a przy okazji oszukujemy. „Nie odezwę się pierwszy, bo nie zawiniłem”. „To mi się słusznie należy, więc zrobię wszystko, by to otrzymać, nieważne, czy zaszkodzi przez to drugiemu człowiekowi czy nie”. „Widzę biedę tego człowieka, ale to nie moja sprawa, winna się tym zająć pomoc społeczna”. „Prawo jest

Pewnego razu, gdy Jezus przechodził w szabat wśród zbóż, uczniowie Jego zaczęli po drodze zrywać kłosa. Na to faryzeusze mówili do Niego: «Patrz, czemu oni czynią w szabat to, czego nie wolno?». On im odpowiedział: «Czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy znalazł się w potrzebie i poczuł głód, on i jego towarzysze? Jak wszedł do domu Bożego za Abiatarą, najwyższego kapłana, i jadł chleby pokładne, które tylko kapłanom jeść wolno; i dał również swoim towarzyszom». I dodał: «To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Zatem Syn Człowieczy jest Panem także szabatowi». Wszedł znowu do synagogi. Był tam człowiek, który miał uschniętą rękę. A śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć. On zaś rzekł do człowieka z uschniętą ręką: «Podnieś się na środek!» A do nich powiedział: «Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego, czy coś złego? Życie uratować czy zabić?» Lecz oni milczeli. Wtedy spojrzawszy na nich dokoła z gniewem, zasmucony z powodu zatwardziałości ich serc, rzekł do człowieka: «Wyciągnij rękę!» Wyciągnął, i ręka jego stała się znów zdrowa. A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz się naradzali przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.

po mojej stronie, więc nieważne, czy to sprawiedliwe, czy nie”. Czy nigdy tak nie pomyślałeś?

Ważną lekcją z dzisiejszego fragmentu Ewangelii jest także przypomnienie, że Bóg chce zawsze dobra człowieka, że Jego przykazania mają służyć naszemu dobru. Mówił o tym św. Jan Paweł podczas homilii wygłoszonej w Koszalinie w 1991 r.: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną». To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykaza-

nie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza – Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii – głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek. To Boże prawo moralne jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra. Czyż nie tak jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań z góry Synaj: »Nie zabijaj; nie cudzołóż; nie mów fałszywego świadectwa; czcij ojca i matkę« (por. Wj 20, 13-14.16.18). Chrystus ogarnia to wszystko jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: »Będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko – będziesz miłował człowieka, bliźniego twego jak siebie samego« (por. Mt 22,37). W ten sposób Dekalog – dziedzictwo Starego Przymierza Boga z Izraelem – został potwierdzony w Ewangelii jako moralny fundament Przymierza Nowego we Krwi Chrystusa. Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współzycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień. Jak bardzo prawo moralne – przykazania Boże – jest dla człowieka, na to wskazuje w sposób szczególnie wymowny sam Jezus Chrystus (w dzisiejszej perykpie ewangelicznej), kiedy mówi do zdumionych, a nawet zgorszonych stróżów litery Prawa: »To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu« (Mk 2,27)».

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Samorząd Rejonu Wileńskiego czeka na pomysły dotyczące projektu budżetu partycypacyjnego

Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza osoby w wieku 18 lat i starsze mieszkające w rejonie wileńskim do składania swoich propozycji do budżetu partycypacyjnego, przyczyniając się w ten sposób do poprawy, renowacji lub tworzenia przestrzeni publicznych w swoim środowisku. Pomysły można zgłaszać do 6 czerwca (włącznie).



Budżet partycypacyjny to wielka szansa dla mieszkańców rejonu wileńskiego na włączenie się w rozwój swojego miejsca zamieszkania. Projekty i pomysły zgłaszane przez mieszkańców mogą być świetną szansą na poprawę infrastruktury rejonu, wzbogacenie życia kulturalnego i sportowego czy podniesienie jakości środowiska życia. Budżet partycypacyjny to świetne narzędzie do przekształcenia pomysłu na realne zmiany w miejscu zamieszkania – mówi mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz.

Budżet partycypacyjny w samorządzie w tym roku jest inicjowany po raz pierwszy. Na realizację środków przeznaczono 100 tys. euro; ok. 15 tys. euro zostanie przekazane szkołom zgodnie z odrębnym rozporządzeniem, tj. w ramach budżetu partycypacyjnego uczniów. Planuje się, że z propozycji zgłaszanych przez mieszkańców zostanie zrealizowany jeden pomysł z każdej grupy, który uzyskał największe poparcie: o małej objętości (nie przekraczający 10 tys. euro), średniej (od 10 tys. do 50 tys. euro) i dużej (od 50 tys. do 100 tys. euro). Interwały szacunkowe pomysłu na projekty są wskazane łącznie ze wszystkimi podatkami. Jeżeli jednak

pozwolą na to środki, realizowany będzie więcej niż jeden projekt z każdej kategorii.

Propozycje pomysłu na projekty mogą zgłaszać pełnoletnie osoby mieszkające na terenie samorządu. Na etapie zgłaszania pomysłu nie jest wymagana deklaracja miejsca zamieszkania. Możliwość głosowania będą miały wyłącznie osoby, które zadeklarowały miejsce zamieszkania na terenie rejonu wileńskiego.

Niezbędne wymagania dotyczące propozycji pomysłu na projekt:

- pomysł projektu musi być realizowany w przestrzeni publicznej znajdującej się na terenie samorządu, na państwowych lub samorządowych działkach ogólnego użytkowania, przeznaczonych na potrzeby publiczne;
- pomysł na projekt musi mieć charakter niekomercyjny, mający na celu poprawę warunków życia w infrastrukturze publicznej (z wyjątkiem montażu, rekonstrukcji i remontu oświetlenia ulicznego/drogowego, montażu, przebudowy i naprawy ulic/drogi, chodników, ścieżek dla pieszych i rowerowych);
- rozwiązania koncepcji projektu nie mogą stać w sprzeczności z obowiązującymi na tym terenie dokumentami planowania przestrzennego, już zatwier-

dzonymi dla innych rozwiązań projektów samorządu, nie mogą zakłócać istniejących sieci inżynierskich i funkcjonowania systemów komunikacyjnych. Formularz zgłoszeniowy można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego vrsa.lt. Formularz zgłoszeniowy ma zawierać opis idei projektu i nazwę, informację o wnioskodawcy, wstępny kosztorys pomysłu na projekt i inne dokumenty. Miejsce na realizację projektu ma być wybrane z listy przestrzeni publicznych, wskazanych przez gminy, która też jest zamieszczona na vrsa.lt.

Wypełniony formularz i wszystkie inne niezbędne dokumenty można przesłać e-mailem na adres: Ernest.Stelmach@vrsa.lt lub zostawić w recepcji administracji samorządu, ul. Rinktinės 50 w Wilnie.

Masz pytania? Zachęcamy do kontaktu z następującymi osobami: Ernest Stelmach, e-mail: ernest.stelmach@vrsa.lt, tel. +370 679 24 215; Władysław Bortkiewicz, e-mail: vladyslav.bortkevich@vrsa.lt, tel. +370 5 275 1530. Więcej informacji na temat budżetu partycypacyjnego samorządu i obowiązującej procedury można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego, vrsa.lt.

Wycieczka do zakładu sortowania odpadów

Pracownicy Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego uruchomili program wycieczek edukacyjnych po Centrach Gospodarowania Odpadami Okręgu Wileńskiego (składowisko, urządzenia mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów, place zbiórki odpadów wielkogabarytowych, przystanki „Dėkui”).

26 października 2023 r. pracownicy Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego odwiedzili składowisko odpadów innych niż niebezpieczne na terenie rejonu wileńskiego (Jewje, rejon elektreński). W dniach 10 i 23 maja 2024 r. pracownicy Samorządu Rejonu Wileńskiego odwiedzili ZSA „Energeman”, który od 3 maja 2016 r. rozpoczął eksploatację urządzeń w zakładach mechaniczno-biologicznego oczyszczania (lit. MBA) (ul. Joćionių 13, Wilno). Od tej daty całe miasto Wilno, samorządy rejonu wileńskiego, rej. trockiego, rej. elektreńskiego, rej. wiłkomirskiego, rej. szyrwinińskiego, rej. święciańskiego, rej. sołecznińskiego i rej. szyrwinińskiego mieszane odpady komunalne powstające na terenie samorządów dostarczają do obiektów MBA m. Wilna.

ZSA „Energeman” dokłada wszelkich starań, aby w miarę możliwości dostarczane odpady komunalne były sortowane jako surowce wtórne, które mogą zostać ponownie wykorzystane w procesach produkcyjnych (metal, szkło,



TYLKO OBSERWUJĄC Z BLISKA CAŁY PROCES i przebieg prac, jesteśmy w stanie zrozumieć i właściwie porządkować odpady.

różne tworzywa sztuczne, tektura). ZSA „Energeman” przetwarza również odpady, które nie nadają się do recyklingu, ale mają wartość energetyczną,

zamienia w certyfikowane odzyskane stałe paliwo, które wykorzystuje się nie tylko do produkcji energii, ale także do produkcji cementu. **KW**

Trwa rejestracja młodzieży do programu zajętości w okresie letnim

Lato coraz bliżej, rok szkolny zbliża się wielkimi krokami ku końcowi, więc można pomyśleć o tym, czym się zająć w wolnym czasie, którego już niedługo pojawi się sporo. Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza wszystkie aktywne osoby w wieku 14-18 lat do udziału w projekcie „Lato zajętości i integracji młodych ludzi na rynku pracy”.

Celem programu jest stworzenie korzystnych warunków dla zwiększenia zajętości młodzieży w okresie wakacji (w lipcu-sierpniu). Celem realizacji programu jest promowanie współpracy młodzieży z pracodawcami w rejonie wileńskim, poprawa jakości poradnictwa zawodowego młodzieży i zajętości w okresie wakacji.

Kto może wziąć udział w programie? Osoba w wieku od 14 do 18 lat, która zadeklarowała miejsce zamieszkania na terenie Samorządu Rejonu Wileńskiego i uczy się wg programu kształcenia podstawowego, średniego lub zawodowego; osoba mająca ukończone 14 lat i nie więcej niż 18 lat w pierwszym dniu roboczym określonym w umowie o pracę.

Zapraszamy do składania ankiet do 14 czerwca. W formularzu zgłoszeniowym wybierz odpowiadającego pracodawcę, skontaktuj się z nim (kontakty wskazane są w formularzu zgłoszeniowym) i uzgodnij możliwości i okres pracy. Ankietę do rejestracji oraz więcej informacji można znaleźć na stronie samorządu vrsa.lt. **KW**



Polacy na Łotwie mogą być dumni ze swojej aktywności w ZPŁ

Historia Związku Polaków na Łotwie nie została spisana ani przed wojną, ani po wojnie, ani w ostatnim trzydziestoleciu. Publikacja wydana z inicjatywy ZPŁ mojego autorstwa na pewno wypełnia tę lukę, choć nie wyczerpuje tematu – mówi Tomasz Otocky, bałtolog, ekspert w sprawach łotewskich, członek redakcji „Przeglądu Bałtyckiego”, współpracownik „Kuriera Wileńskiego” i wielu mediów na Litwie i Łotwie.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

W 2024 r. ukazała się twoja książka pt. „Związek Polaków na Łotwie – 100 lat historii”. Rok wcześniej przygotowałeś wystawę poświęconą ZPŁ. Skąd zainteresowanie tym tematem?

Od wielu lat regularnie jeżdżę na Łotwę, interesuje mnie kultura tego kraju, jego historia, różnicowanie geograficzne i narodowe. Od dawna prywatnie interesuję się także tematyką polonijną: Polaków w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie i Estonii. Warto tutaj podkreślić, że Związek Polaków na Łotwie (ZPŁ) jest równolatkiem Związku Polaków w Niemczech, a także organizacją starszą niż analogiczne w całym regionie, z pominięciem jednej, która jest jeszcze starsza niż ZPŁ: Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach, które założono w 1917 r.

Od 2013 r. regularnie spotykam się z działaczami ZPŁ, w różnych oddziałach, robiłem z nimi wywiady. Zacząłem od popularyzowania tej tematyki w „Programie Bałtyckim” Radia Wnet, ale także w mediach polskich na Litwie: polskim Delfi, portalu zw.lt czy kwartalniku „Znad Wilii”. Od czasu do czasu piszę o Polakach na Łotwie także dla „Kuriera Wileńskiego”, rzadziej dla „Przeglądu Bałtyckiego”. Udało mi się poznać osoby, które wniosły ogromne zasługi dla trwania polskości na Łotwie, wśród nich także i te, które już niestety nie żyją. Wielu rzeczy nie mogę sobie wybaczyć, żałuję, że nie zrobiłem obszernego wywiadu z Wandą Krukowską, prezeską ZPŁ z lat 2000–2012, ikoną Polaków Rzeżycy. Wielką skarbnicą wiedzy o Polakach w Łatgalii była także zmarła w tym roku Bernadeta Geikina-Tołstowa, prezeska oddziału rzeżyckiego ZPŁ.

Jaki jest cel tej publikacji? Do kogo ją kierujesz?

Do czytelnika zainteresowanego Łotwą, a więc nie tylko do członków związku, którzy gorzej lub lepiej znają jego historię, ale do osób w Warszawie, Rydze i Bógwie, gdzie jeszcze, którzy lubią tematykę polonijną albo interesują się wielokulturowością krajów bałtyckich. Na pewno chodzi o przypomnienie bogatej historii

Polaków na Łotwie, ale takiej organizacyjnej. Niestety, historia ZPŁ (podobnie jak innych polskich organizacji, takich jak np. „Harfa”, „Auszra” czy Polskie Towarzystwo Dobroczynności) nie została spisana ani przed wojną, ani po wojnie, ani w ostatnim trzydziestolecu. Publikacja wydana z inicjatywy ZPŁ na pewno wypełnia tę lukę, choć nie wyczerpuje tematu. Jest dość krótka, w zasadzie jest rozszerzeniem treści wystawy z 2022 r., która była pokazywana w Dyneburgu i innych miastach Łotwy. ZPŁ zasłużył na obszerniejszą monografię, być może podzieloną na dwa tomy: opisującą lata 1922–1940 oraz okres po 1990 r. Ale tego niech się już podejmą inni.

Nie tylko piszesz o Związku Polaków na Łotwie, ale bardzo często bywasz na Łotwie. Czy z Polakami na Łotwie łączą Cię jakieś więzy rodzinne?

Nie, aczkolwiek z Kresami Wschodnimi już tak. Część mojej rodziny w okresie międzywojennym mieszkała na Polesiu, w powiecie drohiczyńskim, pomiędzy Brześciem a Pińskiem. Na Łotwę przyjeżdżam z sympatii do historii, kultury tego kraju, a także pięknych plaż, zabytków i atmosfery wielokulturowości, która, moim zdaniem, nie jest słabością, a siłą Łotwy.

Z perspektywy stulecia – jakie osiągnięcie ZPŁ uważasz za najważniejsze?

W dwudziestolecu międzywojennym na pewno było to utrzymanie polskich ośrodków w głównych miastach Łotwy, czuwanie nad organizacjami wchodzącymi w skład ZPŁ, organizowanie pracy wyborczej w celu wyboru Polaków do rad samorządowych czy do Sejmu Łotwy. W 1990 r. wielkim sukcesem, dzięki postawie Ity Kozakiewicz, ale nie tylko jej, także wielu działaczy skupionych wokół niej, było samo już odrodzenie związku po 50-letniej przerwie spowodowanej okupacją sowiecką. Na pewno od 1991 r. związek czuwał nad polskimi szkołami na Łotwie, robi to do tej pory, co nie zmienia faktu, że jedną z tych szkół w tym roku

trzeba będzie zamknąć. To także temat do wewnętrznych dyskusji w Związku Polaków: czy wszystko zrobiliśmy dobrze, czy na pewno zapobiegliśmy najgorszym scenariuszom?

Polacy na Łotwie są terytorialnie jedną z najbliższych grup Polakom na Litwie. Co łączy, a co różni te dwie mniejszości?

Przed 1940 r. sytuacja Polaków na Litwie i na Łotwie była podobna, choć trzeba pamiętać, że „na Litwie” znaczyło wtedy „na Kowieńszczyźnie i Laudzie”, a nie „na Wileńszczyźnie”. W Kownie i innych miastach działała „Pochodnia”, funkcjonowały trzy polskie gimnazja (w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu), podobnie jak na Łotwie (w Rydze, Dyneburgu i Rzeżycy), a także szkoły podstawowe, choć paradoksalnie na Łotwie tych szkół było więcej, a powinno być odwrotnie. Na Litwie Kowieńskiej mieszkało bowiem ok. 200 tys. Polaków, zaś na Łotwie o wiele mniej, bo ok. 60 tys. Na sytuację Polaków na Litwie wpływał brak stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami, a więc brak polskiego poselstwa czy konsulatów, co było codziennością na Łotwie. Sam ZPŁ powstał w 1922 r. nie bez udziału polskiego poselstwa w Rydze, później jego działalność także była wspomagana przez polską dyplomację. Polacy na Litwie i na Łotwie mieli swoich radnych w samorządach i posłów w Sejmie, tylko że polscy posłowie na Litwie zakończyli swoją aktywność nieco wcześniej, ze względu na rozwiązanie Sejmu w 1927 r. Na Łotwie demokracja przetrwała trochę dłużej. Różnica między sytuacją Polaków w obu krajach polegała także na tym, że na Łotwie Polacy nie byli do 1918 r. warstwą dominującą (jeśli wyłączymy z rozważań Łatgalię), zaś na Litwie reforma rolna uderzyła głównie w Polaków. Na Łotwie nie czyniono z Polaków także „publicznego wroga”, choć bywały momenty trudne w naszej historii, jak np. kryzys dyplomatyczny z 1931 r., który zbiegł się z rozwiązaniem ZPŁ i zastąpieniem go przez „erzac”, czyli Polskie Zjednoczenie Narodowe na Łotwie.

Dziś także są podobieństwa i różnice między dwoma społecznościami, choć powiedziałbym, że (inaczej niż w okresie 1918–1940) więcej jest jednak różnic. Pierwsza z nich to liczebność. Na Łotwie mieszka obecnie ok. 40 tys. Polaków, na Litwie pięć razy więcej. Inna jest sieć szkół polskich w obu krajach, a także język nauczania w tych szkołach. Polacy na Łotwie w większości nie zachowali własnego języka, mówią albo po łotewsku, albo po rosyjsku. Ma to związek z generalnym brakiem polskiego szkolnictwa na Łotwie po 1949 r. Odrodziło się ono dopiero w 1991 r. Inna jest sytuacja medialna (w Rydze brakuje odpowiednika „Kuriera Wileńskiego”, media polskie są rachityczne), a także polityczna. Polska mniejszość na Łotwie nie była nigdy po 1989 r. tematem kontrowersji politycznych, jak to miało miejsce na Litwie. Nie mają wreszcie Polacy nad Dźwiną własnej partii politycznej.

Czy Związek Polaków na Łotwie można w ogóle porównywać do Związku Polaków na Litwie?

Myślę, że można, ale warto wiedzieć, że to Związek Polaków na Łotwie jest organizacją starszą, bo w przedwojennej Litwie funkcjonowała „Pochodnia”, a nie Związek Polaków. ZPŁ ma dopiero 35 lat, choć nikt oczywiście nie odmawia mu dorobku. Jednak jest i inna różnica. ZPŁ na Litwie jest bardzo sprzężony z polityką, nawet w 2021 r. Waldemar Tomaszewski, jak został wybrany na prezesa stowarzyszenia, podkreślał, że ZPŁ i AWPL-ZChR to „bratnie organizacje”. Na Łotwie nie ma polskiej partii politycznej, więc związek jest głównie organizacją społeczną, która czuwa nad oświatą i kulturą. Nie jest też tak bardzo zblatowany z polityką, choć poszczególni członkowie ZPŁ startowali i startują z powodzeniem do różnych gremiów: do parlamentu czy do samorządów. Robią to jednak na własny rachunek i z różnych ugrupowań, od prawa do lewa. Pewną zmianą w działalności ZPŁ może być wybór aktywne-go polityka Pēterisa Dzalbeņa, radnego Dyneburga i dyrektora administra-



PUBLIKACJA TOMASZA OTOCKIEGO „Związek Polaków na Łotwie – 100 lat historii” jest rozszerzeniem treści wystawy z 2022 r., która była pokazywana w Dyneburgu i innych miastach Łotwy. Wsparcie dla tych inicjatyw przekazała m.in. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

cji rejonu górnodźwińskiego, na prezesa organizacji w 2023 r. Nie wiemy jednak do tej pory, jak wpłynie to na działalność związku. Ja osobiście byłem sceptyczny co do łączenia funkcji polityka i działacza społecznego, ale w tej sprawie powinni się wypowiedzieć Polacy mieszkający na Łotwie.

Jakie wyzwania stojące przed Związkiem Polaków na Łotwie uważasz obecnie za najważniejsze?

Niektóre oddziały umierają, trzeba to jasno powiedzieć. Dotyczy to różnych regionów Łotwy, ale o ile jeszcze kil-

ka lat temu ZPŁ chwalił się 15 oddziałami, to dziś ostrożnie mówi już o „10 działających aktywnie”. W książce porównuję liczbę członków w oddziałach ryskim i lipawskim (to oczywiście tylko przykłady), na początku lat 90. i obecnie, spadek może szokować. Ale nawet może smuć, jeśli porównamy go z sytuacją z 2014 r. Zresztą spadki są wszędzie, nawet w bardzo aktywnym Dyneburgu. Na pewno wyzwaniem jest ożywienie oddziałów, których działalność z jakichś przyczyn okazała się martwa. Druga sprawa to przyciągnięcie do związku młodzieży, co dotychczas się nie udawało. Związek Młodych Polaków na Ło-

twie, który kiedyś prowadził aktywną działalność, obecnie nie istnieje. Więc gdzie mają się wychowywać następcy obecnych działaczy?

Ostatnim wyzwaniem, na które chciałbym zwrócić uwagę, jest uświadamianie Łotyszy, w tym władz krajowych, że Łotwa, wbrew temu, co może niektórym chcieliby myśleć, jest ziemią wielokulturową, na której od wieków mieszkają Polacy, którzy mają swój dorobek, swoje organizacje społeczne czy kulturalne, swoje szkoły, a także swoją historię, z której mogą być dumni. To m.in. z tego powodu powstała ta książka.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 7 czerwca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynię g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 15 czerwca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKA Z 18 MAJA

POZIOMO: STARA, UDAWACZ, PODSTOLI, ERROR, DOMARSZ, KRAINA, EROTYKA, WAPNIAK, SADYBA, IROKEZ, PAKAMERA, DOZA, KILOWAT, AMBARAS, PUŁAP, AWOKADO, ZAKAPIOR, WIKTUAŁY, TURBO, WARKOT, DALMACJA, YALE, ROZKOP, JESIOTR, HANTLE, PASTISZ, RENEE, ZENON, FIRANA, REAKCJA, MALTA, KAZAŃ.

PIONOWO: SPERKA, PIANA, UDAWANIE, STORA, PSALM, KORAL, ADRIAN, KOBRA, BLEJTRAM, ORSON, IŁAWA, PROM, ELENA, ATRAPA, MARKI, ARSENAL, KRETA, OWOC, GULDEN, SARI, OPERA, DIOR, SIAD, KWARTA, MONAR, POETA, ORSZAK, KWIAT, DODRUK, URAZ, TEKA, RYZYKO, ŁASAK, KLINCZ, WCISK, BEŻŁAD, ŁONO, SOJA, ZARAZA, POPYT, POZNAŃ.

HASŁO: POMSTA PODŁĘGO SERCA RZECZ

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 18 maja, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ
Antoni Jankowski
(Soleczniki).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 7 czerwca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

„List” z iPhone’a	Smerf lub gremlin	Bałtycki kurort	Mate z okazami fauny	Włoski wulkan	15	Resztkę zapasu	Fabryka piwa	Droga ruchu planety	8	Niewola u Turków	Samiec owcy	14	
„Cwierkający” serwis (teraz X)	6	Do kąpieli w łazience	2	Szybki styl pływania	Ma go wiertło do betonu	Patronka górników	Dawna drukarnia	Zgrane paczki kumpli	5	Drewniane wiadro	Patyna na dachu kościoła	17	
Biblijny olbrzym filistyński	Eko-logiczne tworzywo	2	Ma go wiertło do betonu	Ma go wiertło do betonu	Arystokrata wśród koni	9	Ma wiele bitew za sobą	Długi poemat epicki	12	Arlekin, białen	Impreza dla wiedźm	17	
Bulgocząca woda	Gromadny wypęd owiec na hale	Dawna Troja	Podpalili Rzym	1	Litawor lub Butrym	Kapielisko koło Jastarni	Jajowata krzywa	Dzierżygo kapitan statku	Mata Japończyka	Drogowe wertepy, dziury	11	W nią oprawiony obrazek	
Sultanat na Borneo	Siostra Ifigenii, Orestesa	INRI - na krzyżu Jezusa	19	Rodzaj pluszu	Taszczył cebry	Kolekcja dzieł	Baza strażaka	Historyk rzymski	Torba, sakwa	Taniec dla dwojga	11	W nią oprawiony obrazek	
Wyraz bliskoznaczny	Wojak przy armacie	Chevalier lub Ravel	Opala się bez ubrania	13	Senegal-ka ze stolicy	Amer. raper	Sieć na kutrze	Fachowy mówca, retor	Imię żeńskie	Cześć atlasu	18	Fragment wiersza	Ma koryto w Londynie
Malutka doza leku	10	Autor „Przygód Hucka”	Figiel	Klub z Wiednia	16	Złudzenie, majak	Górna część stołu	20	20	20	20	20	
Rygiel u wrót stodoly	Robiony po magisterium	7	1/10 procentu	Czworobok ukośny	16	Złudzenie, majak	Górna część stołu	20	20	20	20	20	
Językowy atrybut	Biblijne imię żeńskie	4	Zielony, kwaśny owoc	Kolejny etap turnieju	3	Z liryczną i epiką	3	3	3	3	3	3	
Kwaśny - na zalewę do pikli	Alda lub Rickman	4	Alda lub Rickman	3	Z liryczną i epiką	3	3	3	3	3	3	3	

2 CZERWCA
GODZ. 13:30

ŚWIĘTO RODZINY W CZARNYM BORZE

W PROGRAMIE

13:00 – 16:00 JARMARK

13:30 KONCERT ŚWIĄTECZNY

Podczas imprezy na dzieci czeka:
Dmuchanie baniek mydlanych •
malowanie twarzy • quiz i nagrody •
warsztaty • I wiele innych atrakcji!

Na placu przy kościele bł. ks. M. Sopočki
(ul. Šv. Uršulės 5, Czarny Bór)



Starostwo
Czarny Bór



Samorząd
rejonu
wileńskiego



LIETUVOS POLICIJA

POLIKOPIJA™
PRODUKTION FROM 1992
GUT METAL PLASTIC STONE WOOD

orventa